

# Król Ryszard II



WILLIAM SHAKESPEARE

# Król Ryszard II

TŁUM. LEON URLICH

## WSTĘP

Dzieje domu Lancasterów rozpoczynają się tym dramatem i stanowią jeden wielki poemat, razem z historią Henryka IV i V.

Dramat ten (*Historie*) napisany był, jak się zdaje, wkrótce po *Królu Janie*, zapewne około r. 1596, a drukowany po raz pierwszy w 1597 pod tytułem: *Tragedia o królu Ryszardzie drugim, tak jak ją publicznie przedstawiali lorda kanclerza studzy*<sup>1</sup>.

W pierwszym wydaniu nie podano imienia autora, dopiero w drugim stoi na tytule: Shakespeare. Za życia królowej Elżbiety niektóre sceny — złożenie z tronu, posiedzenie parlamentu — były opuszczone w druku i nie pozwolono ich przedstawiać w teatrze. Dopiero za panowania Jakuba I weszły do dramatu i jeszcze za życia Szekspira w r. 1615, pomieszczono je, uzupełniając nowe wydanie.

Wypadki tego panowania i tragiczna historia Ryszarda II dostarczyły treści innym pisarzom dramatycznym oprócz Szekspira. Jeden z tych dramatów jest nam znany z tego, że historycznie odegrał pewną rolę. W chwili, gdy spisek Essexu miał wybuchnąć, przyjaciele jego, dla podburzenia i przygotowania umysłów ludu, dramat krwawy i roznamiętniający o złożeniu z tronu i śmierci Ryszarda kazali grać po teatrach i domach. Była to sztuka *przestarzała*, która nie bardzo pociągała widzów, a ze wzmianki o niej jawnym jest, iż różną od dramatu Szekspira być musiała, bo ten raczej litość dla Ryszarda niż namiętność obudza. O drugim dramacie obejmującym całe panowanie tego króla grywanym w teatrze Szekspira *Globe* wspomina stary dziennik doktora Formana, ale z tego, co mówi o nim, nie zdaje się to też i nie może być *Ryszard* Szekspira. Z tych wzmianek przekonujemy się tylko, jak te dawne, krwawe dzieje przeszłości silnie zajmowały umysły, gdy je ciągle dramatyzowano i przedstawiano w coraz nowszej szacie.

W *Ryszardzie II*, z nader mało znaczącymi zmianami, idzie poeta za kroniką Holinsheda. Historia tak mu tu dobrze służyła do rozwinięcia dramatu, że jej ani przerabiał, ani ścisnąć w ciaśniejsze ramy, ani zmieniać nie potrzebował. Dostarczyła ona obfitego wątku, wśród którego tylko niektóre chwile i charaktery podnieść potrzeba było. Dramat obejmuje krótki czas, od 1398 do 1400.

Po Edwardzie III, który wspaniałym się rycerskimi czynami i podbiciem części Francji, w r. 1377 nastąpił jedenastoletni Ryszard, syn mężnego bohatera, zwanego *Czarnym Księciem* (*The Black Prince*), zmarłego na rok przed królem. Ryszard przynosił z sobą na tron sławę, którą wzięł po ojcu, ale nie jego przymioty. Był to młodzieniec dziwnie pięknej urody, miły, ale płochy i lekkomyślny, lubiący przepych i rozrywki w gronie młodzieży równie rozpuszczonej i chciwej życia. Jeden ze stryjów Ryszarda, książę Lancaster, najstarszy z synów żyjących Edwarda III, sprawiał rządy w czasie małoletności i miał w opiece synowca. Mąż to był dzielny, pełen ambicji i rozumny — taki prawie w historii, jakim go Szekspir maluje w dramacie.

Dwaj stryjowie Lancaster i Gloucester zawczasu obudzili nieufność w Ryszardzie, który się spod ich opieki wyzwolił. Trzeci stryj, książę Yorku, słabszego charakteru, powolniejszy, był mu miłszym, ale też nie miał nań żadnego wpływu.

<sup>1</sup>*Tragedia (...) studzy* — *The tragedie of King Richard the Second. As it hath beene publikely acted by the right Honourable the Lord Chamberlaine his Servants. London. Printed by Valentine Simmes for Andrew Wise and are to be sold at his shop in Paules churchyard at the signe of the Angel 1597.* [przypis redakcyjny]

Ulubieńcy i pochlebcy otaczający młodego króla rządili nim, jak chcieli. Ryszard cały był im oddany, rozrzutny, obsypywał ich dobrodziejstwami<sup>2</sup> i trwonił skarb na wystawność, zbytki i płoche zabawy.

Rycerski duch ojca odzywał się w nim wprawdzie niekiedy, ale naówczas tylko, gdy — jak buntem groźnym Wat Tylera — został rozbudzony gwałtownie. Życie wesołe, swawole faworytów, marnotrawstwo poczęły w końcu w kraju obudzać szemranie i powszechną niechęć do króla. Malkontenci z orężem w ręku zaczęli się dopominać, pod wodzą księcia Gloucester, młodego Bolingbroke'a, Mowbraya (późniejszego księcia Norfolk), o karę na faworytów rozpuszczonych, o wysadzenie<sup>3</sup> komisji, która by skarb państwa kontrolowała... Zburzonemu gminowi i szlachcie musiał nareszcie ulec Ryszard, ale poprzysiął im zemstę w duszy. Chcąc tym pewniej osiągnąć Gloucestera, który przewodził powstaniu, przejednał się król z innymi, starając ich przychylności pozyskać. Wkrótce potem czując się silniejszym, rozkazał uwięzić Gloucestera i jego przyjaciół; zabito go z rozkazu Ryszarda, a parlament zmuszony został odwołać swoje wyroki. Pomocnicy dali głowę na rusztowaniach, poszli na wygnanie lub wtrąceni do więzienia.

Wszystko to działo się przed rozpoczęciem dramatu, który jest dalszym ciągiem walki Ryszarda przeciwko upominającym się o prawa swoje i państwa. Po stronie króla stoją książę Yorku, Bolingbroke i Rutland. Król nagradzając wiernych swych pomocników, nadaje im książęce tytuły, którymi dwór swój i otoczenie chce uświetnić. Uśmierzony bunt, ale namiętności nim wzburzone, wrą jeszcze. Mściwy charakter Ryszarda, jego okrucieństwo, samowola niepohamowana, niepokoja księcia Norfolk, który zaczyna się lękać o samego siebie. On także należał do buntowników; ten sam los, który spotkał innych, może być i jego udziałem. Bolingbroke jest w podobnym położeniu. Jadąc raz z nim sam na sam do Londynu, Norfolk w drodze wynurza mu obawy swoje, namawiając go do wspólnej przeciwko Ryszardowi obrony. Tak zawiązek dramatu opowiada kronika. Bolingbroke, wysłuchawszy Norfolk, z powodu tej rozmowy oskarża go o zdradę.

To oskarżenie otwiera akcję i od razu jesteśmy rzuceni we wrzącą walkę. Norfolk zapiera się zdrady knowanej, Bolingbroke stoi przy swoim. Świadców postawić nie mogą — król naznacza, jako Sąd Boży, osobistą walkę, obyczajem wieku. W tej chwili, gdy się ona ma rozpocząć, Ryszard po rozmyśle, nie dopuszcza jej i obu zapaśników skazuje na wygnanie z kraju. Bolingbroke ma się oddalić na lat dziesięć, Norfolk, oskarżony o przywłaszczenie sobie powierzonych mu pieniędzy, na całe życie. Obaj żegnają Anglię. Norfolk udaje się do Jerozolimy i powracając z Ziemi Świętej, umiera w Wenecji w roku 1399, z żalu i tęsknoty za krajem.

Wygnanie Bolingbroke'a, który był niewinnym, nastąpiło wskutek nieufności i obawy. Król rad się go był pozbyć — groźne dlań były przymioty, jakimi się odznaczał, rozum, odwaga, ambicja i pozyskanie wziętości<sup>4</sup> u ludzi. W chwili gdy Bolingbroke kraj opuszcza, wszyscy mu dają dowody współczucia, żegnają go i przeprowadzają mieszczenie Londynu; żal po nim powszechny w kraju.

W roku 1399 umiera stary Lancaster ojciec wygnańca. Król, pomimo przyrzeczenia swojego, iż synowi dziedzictwa nie odbierze, zagarnia spadek po nim, łamiąc dane słowo.

W tym czasie właśnie Roger Mortimer, namiestnik królewski w Irlandii, w walce ze zbuntowanymi Irlandczykami ginie. Król sam chce się pomścić jego śmierci i postanawia wyprawę przeciw buntownikom. Zaślepiiony nie widzi, iż w całej Anglii i w Londynie, gdzie na swoim miejscu zostawił stryja, księcia Yorku, umysły są przeciwko niemu zburrzone i powstanie, którego zarody tlały od dawna, bliskim jest wybuchu.

Bolingbroke uwiadomiony o tym, korzysta z usposobienia kraju i oddalenia się króla, gromadzi szlachtę zniechęconą, zyskuje licznych zwolenników i wylądowuje<sup>5</sup> na ich czele. Lud wita go jako zbawcę, zamki i miasta otwierają mu bramy, wojska królewskie powracające z Irlandii opuszczają Ryszarda, niewielu krewnych i mała garstka przyjaciół przy nim zostaje.

Ryszard widząc się bezsilnym, zmuszony jest do układów z Bolingbroke'em, który obchodzi się z nim z pozornym poszanowaniem, ale narzuca swą pomoc do rządzenia

<sup>2</sup>dobrodziejstw — dziś popr. forma N.Im: dobrodziejstwami. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>wysadzenie — tu: zwolanie, wyznaczenie. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>wziętość — powodzenie, popularność. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>wylądowuje — dziś: ląduje. [przypis edytorski]

państwem i zabiera go w niewolę. Parlament zebrany ogłasza króla wyzutym z tronu. Ryszard abdykuje i Lancaster zostaje obwołany królem.

Wstępuje na tron Henryk IV — lecz dawni przyjaciele i zwolennicy złożonego z tronu króla pracują potajemnie nad przywróceniem mu władzy — gwałtowne sceny wybuchają w parlamencie, przyszłość Henryka staje się groźną — dopóki Ryszard żyje. Można spiskują przeciw nowemu królowi i zmawiają się zabić go w czasie turnieju, lecz sprzyśnięcie zostaje odkryte. Tymczasem Ryszard umiera, a śmierć jego obudza podejrzenia. Pogrzeb odbywa się z honorami królewskiemu dostojeniu należnymi, a sam Henryk jest obrzędowi przytomny. Pomimo to ciąży na nim posądzenie, iż więzień z jego rozkazu został zabity.

Przebieg tych wypadków obrazowo, żywo, dramatycznie jest opisany w kronice Holinsheda, skąd autor zaczerpnął treść całą, bardzo mało czyniąc w niej zmiany.

Pomimo to *Ryszard II* jest jednym z historycznych dramatów Szekspira zbudowanych najkunsztowniej, z największą wstrzemięźliwością i obrachowaniem prowadzonym, odznaczającym się najdobitniejszą charakterystyką, obfitym w sceny pełne powagi i siły. Ażeby go należycie ocenić, potrzeba jednak nie odrywać go od tej wielkiej całości, jaką z następnymi dwoma stanowi. Tu zaledwie narysowane i w cieniu pozostawione charaktery, rozwijają się w nich i uzupełniają.

Charakter i postać głównego bohatera dramatu, króla Ryszarda, który gdzie indziej Szekspir sam maluje daleko wyraziściej (*Henryk IV*, cz. I, akt 3, scena 2), tu zdaje się być jakby umyślnie pozostawiony w półcieniu, ażeby mógł zajęcie obudzać do końca. Historia przedstawia go nam w istocie daleko lekkomyślniejszym, mściwszym, okrutniejszym razem — gdy w dramacie jest słabym tylko. Ale ta słabość, tak umiejętnie zebranymi rysami odmalowana w ostatnim akcie szczególnie, bezsilnymi narzekaniami, nieskończonymi jęki, płaczem prawie niewieścim nad sobą, zrzucaniem winy na ludzi — ta słabość, która stanowi tu jedną stronę charakteru, zamyka w sobie całość.

Wiedział poeta, że człowiek tak bezsilny, mając władzę w ręku, dopuścić się musi wszystkiego, co wyrzucają Ryszardowi, że będzie na przemiany okrutnym, rozpasanym, z bojaźni mściwym, z bezsilności niewolnikiem własnych namiętności i wyzyskujących je ludzi. Takim się maluje ów jęczący król na końcu, dopóki go ostatnia wzgarda do rozpacz i szau nie przyprowadziła. Wszystko to głębokiej znajomości natury ludzkiej dowodzi.

Całe światło przyświeca mężowi czynu, Bolingbrookowi. Otoczenie króla, na które spada część winy jego, pomocnicy swawoli i doradcy — stoją na drugim planie, tych autor nie potrzebował energiczniej charakteryzować. Jest to tłum kłaniający się blaskom, których część nań spada.

Cechą całego dramatu jest nadzwyczajne umiarkowanie, panowanie poety nad sobą, wstrzemięźliwość dojrzała w malowaniu charakterów, nadająca dramatowi dziwną powagę, majestat i cechę prawdy dziejowej. W życiu nigdy się nie obnaża człowiek cały; czuł to poeta, że zło się zawsze osłonić usiłuje, przebrać i unika cynicznego objawienia. Samo znaczenie wypadków najlepiej tu charakteryzuje osoby działające.

Prawdziwie historycznej powagi i blasku są sceny rycerskie, posiedzenie parlamentu, szczególnie abdykacja. Ryszarda los obudza politowanie, lecz zarazem niemęska rzewność jakaś, z którą przyjmuje swój los, usprawiedliwia jego upadek. Czujemy konieczność jego. Dramat cały rozwija się powolnie jako nieubłagany skutek i następstwo zarodków, które w nim leżały. Nie rozbudza on namiętnego zajęcia, ale nie daje mu ostygnąć do końca.

W dramacie tym poeta okazuje się razem<sup>6</sup> dziejopisem w całym znaczeniu tego wyrazu; nie bierze on strony ani skaranego własnymi winy<sup>7</sup> króla, ani śmiałego przywłaszczyciela — ukazuje nam szereg wypadków koniecznych, stojąc wyżej nad powszednie ziemskie sprawy. Jako poeta korzysta tylko z każdego szczegółu, ażeby w postaciach wprowadzonych na scenę odtworzył<sup>8</sup> żywych ludzi. Równie troskliwie maluje uczucia wygnañców opuszczających ziemię rodzinną, jak boleści zwyciężonego króla, któremu wydarto koronę. Nieubłagane losy porywają, gniotą i kruszą w pochodzie ludzi, padają ofiary — ponad tym wszystkim rozwija się historia Anglii wiodąca ją ku opatrnościowemu jej przeznaczeniu.

<sup>6</sup>razem — dziś: zarazem, jednocześnie. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>własnymi winy — dziś: własnymi winami. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>korzysta (...) ażeby (...) odtworzył — dziś: korzysta, ażeby odtworzyć. [przypis edytorski]

Zgodność dramatu z opowiadaniem Holinsheda aż do najdrobniejszych szczegółów — jest, jak sądzimy, najlepszym dowodem genialności poety. Bierze on treść nietkniętą, dość by na niej położył swe piętno, by w nią tchnął ducha, aby stworzył arcydzieło. Nie potrzebuje dla kunsztu poświęcać prawdy, umiając je<sup>9</sup> pogodzić z sobą.

Jak dramat stary o Ryszardzie w roku 1601 przygotowywał do wybuchu spisak Essea, tak Szekspirowski w roku 1744, gdy kupiectwo i mieszczenie domagali się wypowiedzenia wojny Hiszpanii, a Walpole się temu opierał — posługiwał także za narzędzie polityce. Lud niechętny ministrowi przyklaskiwał wrzawliwie wszystkim scenom, które się dały do położenia króla zastosować.

## RYSZARD II

### OSOBY:

KRÓL RYSZARD II

EDMUND LANGLEY — książę York, stryj króla

JAN GAUNT (Z GANDAWY) — książę Lancaster, stryj króla

HENRYK BOLINGBROKE (Bolinbrok) — książę Hereford, syn JANA Z GANDAWY, później król Henryk IV

KSIĄŻĘ AUMERLE (Omerl) — syn KSIĘCIA YORK

MOWBRAY (Mowbroy) — książę Norfolk

KSIĄŻĘ SURREY

HRABIA SALISBURY (Solsbury)

HRABIA BERKELEY (Berkley)

BUSHY (Buszy) — powiernik króla Ryszarda

BAGOT — powiernik króla Ryszarda

GREEN (Gryn) — powiernik króla Ryszarda

HRABIA NORTHUMBERLAND

HENRYK PERCY (Persy) — jego syn

LORD ROSS

LORD WILLOUGHBY (Willoby)

LORD FITZWATER

BISKUP CARLISLE (Karłajlski)

OPAT WESTMINSTERSKI

LORD MARSZAŁEK i inni lordowie

SIR PIERCE EXTON (Pirs)

SIR STEFAN SCROOP (Skrup)

KAPITAN ODDZIAŁU WALIJSKIEGO

KRÓLOWA — żona RYSZARDA

KSIĘŻNA GLOUCESTER (Gloster)

---

<sup>9</sup>je — prawdę i kunszt. [przypis edytorski]

KSIĘŻNA YORK

DAMA DWORSKA KRÓLOWEJ

PANOWIE

HEROLDZI

OFICEROWIE

ŻOŁNIERZE

DWAJ OGRODNICY

STRÓŻ WIĘZIENIA

POŚLAŃCY

KONIUSZY

reszta SŁUŻBY

*Scena częścią w Anglii, częścią w Księstwie Walii.*

# AKT PIERWSZY

## SCENA I

*Londyn. Sala w pałacu.*

*Wchodzi: KRÓL RYSZARD z Orszakami, JAN Z GANDAWY i inni panowie.*

KRÓL RYSZARD

Janie z Gandawy, dojrzałych lat książę,  
Czy wierny słowu i danej przysiędze  
Przywiodłeś syna, dzielnego Henryka,  
Aby powtórzył groźne oskarżenie  
Przeciw księżęciu Norfolk, Mowbray'owi,  
Którego dotąd wysłuchać nie mogłem  
Dla spraw nawału?

JAN Z GANDAWY

Przywiodłem, mój królu.

KRÓL RYSZARD

Czyś się przekonał, że to oskarżenie  
Nie jest owocem dawnych jego uraz,  
Lecz jest wiernego poddanego krokiem,  
Przynoszącego jawny dowód zdrady?

JAN Z GANDAWY

Ile go mogłem w sprawie tej przeniknąć,  
Niebezpieczeństwo grożące ci, panie,  
Nie osobista zemsta go natchnęła.

KRÓL RYSZARD

Więc niech się obaj twarz w twarz tu spotkają,  
Niechaj się spólnie groźnym mierzą okiem:  
Wysłucham wolnej skargi i obrony.

*Wychodzi kilku dworzan.*

Obaj są dumni, a w gniewu zapale  
Głusi jak morze a jak ogień szybcy.

*Wracają dworzanie z BOLINGBROKE'EM i NORFOLKIEM.*

BOLINGBROKE

Mojemu panu, drogiemu królowi,  
Niech niebo ześle długie lata szczęścia!

NORFOLK

Niech zawsze jutro od dziś będzie lepsze,  
Aż niebo, szczęściu ziemi tej zazdrosne,  
Do twej korony wieczny doda tytuł!

KRÓL RYSZARD

Dzięki! Lecz jeden z was schlebia mi tylko;  
Dowodem sprawa, co was tu przywiodła,  
Wzajemne zdrady stanu oskarżenie.  
Co masz zarzucić, kuzynie Hereford,  
Księżęciu Norfolk, Tomaszowi Mowbray?

BOLINGBROKE

Naprzód (niech niebo słowa me zapisze)  
Zagrzany ogniem poddańczej wierności,  
O drogi żywot pana mego dbały,  
Wolny od wszelkiej grzesznej nienawiści,  
Jak oskarżyciel stawiam się tu, królu.  
Teraz do ciebie zwracam się, Mowbray'u,  
Słuchaj mnie bacznie, bo za to, co powiem,  
Tu na tej ziemi, ciałem moim stanę,  
W niebie odpowiem duszą nieśmiertelną:  
Mowbray'u, jesteś zdrajcą wiarołomnym.  
Ród twój za dobry na podobne czyny,  
A zbyt zły czyn twój, abyś mógł żyć dłużej.  
Im jaśniej kryształ firmamentu świeci,  
Tym brzydsza chmura, która po nim leci.  
By większej wagi memu dodać słowu,  
Nazwisko zdrajcy w twarz ci pluję znowu,  
A pozwól, królu, nim z tej wyjdę sali,  
Co język wyrzekł, ostrzem dowieść stali.

NORFOLK

Za brak zapалу nie bierz mych słów chłodnych;  
Nie oręż bowiem niewieścich rozterek,  
Nie krzyk piskliwy dwóch ostrych języków,  
Potrafi spór nasz stanowczo rozstrzygnąć;  
Ten ogień musi krew zgasić gorąca.  
Lecz niecierpliwość ma nie dosyć chłodna,  
By słowa takie odeprzeć milczeniem.  
Poszanowanie zabrania mi, królu,  
Dodać ostrogi, puścić słowom cugle,  
Które inaczej, zdrady oskarżenie  
W gardło mu jego z lichwą<sup>10</sup> by wróciły.  
Niechaj odrzuci krwi swojej dostojność,  
Króla mojego niech nie będzie krewnym,  
A w twarz mu plunę, wyzwę go do boju,  
Nazwę go tchórzem i podłym potwarcą,  
Jakie chce boju warunki podpiszę,  
Byle go spotkać, chętnie pójdę pieszo  
Choćby do zmarzłych alpejskich wierzchołków,  
Choćby do krain pustych i nieznanych,  
W których angielska noga nie powstała.  
Dziś, w mej wierności obronie, przysięgam  
Na duszy mojej zbawienie: on skłamał.

BOLINGBROKE

Rzucam ci, drżący tchórz, rękawicę  
I krwi się mojej królewskiej wyrzekam,  
Pod którą teraz, nie poszanowanie,  
Ale się trwoga chce twoja utulić.  
Jeśli ci jeszcze dość sił zostało  
Grzeszne sumienie, podnieś rękawicę,  
A ja ci w szrankach, rycerskim zwyczajem  
Pierś przeciw piersi, orężem dowiodę  
Słów moich prawdy, a twych oszczerstw kłamstwa.

<sup>10</sup>z *lichwą* — tu: z procentem; z nawiązką. [przypis edytorski]



NORFOLK

Przyjmuję wyzew<sup>11</sup>. Na miecz ten przysięgam,  
Który rycerstwo na me złożył ramię,  
Żem ci jest gotów w szrankach odpowiedzieć  
Bożego sądu krwawym pojedynkiem.  
A w boju trupem ciało niech zostawię,  
Jeślim jest zdrajcą i w złej walczę sprawie.

KRÓL RYSZARD

Co Mowbray'owi kuzyn nasz zarzuca?  
Wielka to musi zbrodnia być, co zdoła  
Grzesznej w nim myśli dać nam podejrzenie.

BOLINGBROKE

Słów moich prawdy mym życiem dowiodę.  
Mowbray ten osiem tysięcy dukatów  
Na jurgielt<sup>12</sup> twoich, królu, wojsk odebrał,  
Ale w występnych zatrzymał je celach  
Jak podły zdrajca, fałszywy nikczemnik.  
Teraz dodaję, a szablą dowiodę,  
Tu lub na ziemi chociażby najdalszej,  
Którą angielskie widzieć mogło oko,  
Że wszystkie zdrady, przez te lat ośmnaście<sup>13</sup>  
W twoich dzielnicach występnie knowane,  
Swe źródło miały w fałszywym Mowbray'u.  
Lecz nie dość na tym, a skarg moich prawdy  
Na jego grzesznym żywocie dowiodę,  
On się na życie księcia Gloucester<sup>14</sup> sprzysiągł,  
On wrogów jego uwiódł łatwowierność,  
I podle duszę jego on niewinną  
Z potokiem jego krwi czystej wytoczył.  
Krew ta dziś woła, jak niegdyś krew Abla,  
I z niemych pieczar podziemnych mnie wzywa,  
Bym sprawiedliwość i karę wymierzył.  
Klnę się też na mych przodków chwałę jasną,  
Że lub go pomszczę, lub duszę dam własną.

KRÓL RYSZARD

Do jakich szczytów sięga jego zapal!  
Tomaszu Norfolk, co na to odpowiesz?

NORFOLK

Odwróć oblicze, królu mój i panie,  
Twym uszom rozkaż głuchotę na chwilę,  
Aż powiem temu własnej krwi potwarcy,  
Jak Bóg i ludzie poczciwi się brzydzą  
Podobnym kłamcą.

KRÓL RYSZARD

Wiesz o tym, Mowbray'u,  
Że są bezstronne oczy me i uszy.

<sup>11</sup> *wyzew* — tu: wyzwanie. [przypis edytorski]

<sup>12</sup> *jurgielt* (z niem. *Jahrgeld*: pensja roczna) — zold. [przypis edytorski]

<sup>13</sup> *ośmnaście* (daw.) — dziś: osiemnaście. [przypis edytorski]

<sup>14</sup> *Gloucester* — tłumacz życzył sobie, żeby nazwisko to wymawiać „Gloster”; w takim brzmieniu nie narusza rytmu wiersza. [przypis edytorski]

Chociażby moim bratem, choćby nawet  
Mego królestwa prawym był dziedzicem,  
(Gdy tylko synem mojego jest stryja),  
Na berła mego przysięgam powagę,  
Najbliższe świętej krwi powinowactwo  
Nie dałoby mu wyższości nad tobą,  
Ani na jego pociągnęło stronę  
Niezlomną stałość mojej prawej duszy.  
On mym poddanym tak jak ty, Mowbray'u;  
Masz prawo mówić wolno i bez trwogi.

#### NORFOLK

Więc, Bolingbroke'u, z głębin twego serca  
Kłamiesz, przez gardło tve fałszywe kłamiesz!  
Trzy części sumy, którą miałem w ręku,  
Zaciągom w Calais wiernie wypłaciłem,  
Czwartą zatrzymać król mnie upoważnił  
Na umorzenie należnej mi sumy,  
Za wszystkie koszta podjęte we Francji,  
Gdym szedł królowej jego towarzyszyć.  
Połknij to kłamstwo. — Nie ja też Glouceстера  
Zabiłem, chociaż w sprawie tej, wyznaję,  
Nie dopełniłem mojej powinności.  
Lordzie Lancaster, wroga mego ojczy,  
Raz przeciw tobie knowałem zasadzkę;  
Za grzech ten ciężkom w duszy mojej cierpiał,  
Lecz go wyznałem przy świętej spowiedzi  
Nim raz ostatni komunikowałem,  
Pokorniem błagał o tve przebaczenie,  
I mam nadzieję, że je otrzymałem.  
Oto me grzechy; wszystkie inne skargi  
Są zawziętości nikczemnika płodem,  
Bisurmanina, wyrodnego zdrajcy.  
W mych słów obronie walczyć jestem gotów,  
I z mojej strony rzucam rękawicę  
Pod tego zdrajcy zuchwałego nogi,  
Aby prawości mojej dowód spisać  
Czerwoną strugą jego krwi najlepszej.  
Łaknąc tej chwili, błagam cię, racz panie  
Oznaczyć szranki, nakazać spotkanie.

#### KRÓL RYSZARD

Wściekli rycerze, słuchajcie mej rady,  
Bez krwi rozlewu zakończmy te zwady;  
Chociaż nie lekarz, ten wam przepis daję:  
Gniew zbyt głęboki, zbyt głęboko kraje.  
Przebaczcie sobie, bo zdaniem doktora  
Na krwi puszczenie niedobra to pora.  
Stryju mój, zgaśmy ogień, co tak bucha:  
Mnie książę Norfolk, ciebie syn usłucha.

#### JAN Z GANDAWY

Szukać pokoju, mych lat radzi brzemię:  
Zakład Mowbray'a rzuć, synu, o ziemię.

KRÓL RYSZARD  
Zwróć zakład, książę.

JAN Z GANDAWY  
Uśłuchaj od razu  
Ojcowskiej rady i króla rozkazu.

KRÓL RYSZARD  
Zwróć go, Norfolku, taka moja wola.

NORFOLK  
Głowę mą składam u stóp mego króla.  
Umrzeć za ciebie powinność mi każe,  
Ale mój honor nad żywot mój waży,  
On na mym grobie bez skazy zostanie,  
Zhańbić go nie dam tobie nawet, panie.  
Gdy miecz potwarzy duszę mi przesywa,  
Dobre me imię niesławą okrywa,  
Jedyny balsam na śmiertelną bliznę  
Krew tego serca, co daje truciznę.

KRÓL RYSZARD  
Oddaj mu zakład jego, nie bądź głuchy:  
Lwy mogą stłumić lamparta wybuchy<sup>15</sup>.

NORFOLK  
Ale zamazać jego plam nie mogą.  
Zdejm ze mnie hańbę, wróć mi sławę drogą,  
A w dłoń twą chętnie zakład jego złożę.  
Najdroższym skarbem, co ziemia dać może,  
Czysta jest sława; z sławą utraconą  
Człowiek jest garścią błota ozłoconą.  
Jako w żelaznej skrzyni klejnot drogi  
Tak w prawej piersi jest dusza bez trwogi.  
Tak się me życie z mym honorem sprzęga,  
Że cios na honor i życia dosięga.  
Za honor walczyć chętnie w szranki biegnę,  
Żyłem honorem i za honor legnę.

KRÓL RYSZARD  
*do BOLINGBROKE'A:*  
Rzuć jego zakład, daj przykład, gdzie trzeba.

BOLINGBROKE  
Od grzechu tego niech mnie strzegą nieba!  
W obliczu ojca, przed zuchwalstwem zdrajcy  
Mam kroku cofnąć z trwogą winowajcy?  
Zanim mój język tak honor mój splami,  
Przód<sup>16</sup> własnymi wyrwę go zębami,  
Przód<sup>16</sup> z krwią narzędzie plunę niewolnicze  
Na tron podłości — Mowbray'a oblicze.

<sup>15</sup>Lwy mogą stłumić lamparta wybuchy — herbem Norfolka był złoty lampart. [przypis redakcyjny]

<sup>16</sup>przód, przód — wprzód; najpierw. [przypis edytorski]

*Wychodzi* JAN Z GANDAWY.

KRÓL RYSZARD

Nie zwykłem prosić, ale rozkazywać.  
Skoro daremnie chciałem was pogodzić,  
Pod karą gardła bądźcie więc gotowi  
Na dzień świętego Lamberta w Coventry.  
Niech tam krwi waszej przygasi krynica  
Ogień, co waszą nienawiść podsyca.  
Słowem was godzić na nic się nie przyda,  
Niechże zwycięstwa wyrok swój Bóg wyda.  
Niech więc marszałek lord bitwę zapowie,  
Przyrządzą szranki moi heroldowie.

*Wychodzą.*

## SCENA II

*Sala w Pałacu* KSIĘCIA LANCASTER.

*Wchodzą:* JAN Z GANDAWY i KSIĘŻNA GLOUCESTER.

JAN Z GANDAWY

Co w żyłach moich płynie krwi Glouceстера,  
Groźniej od twoich podnieca mnie krzyków  
Przeciw rzeźnikom krwawym jego życia,  
Ale gdy kara w tego leży ręku,  
Który był pierwszym czynu tego sprawcą,  
Sąd naszej skargi zostawmy niebiosom,  
A Bóg, gdy kary godzina dojrzeje,  
Na grzeszną głowę ciśnie piorun zemsty.

KSIĘŻNA

Braterstwo w sercu twym tak słabo gore?  
Miłość nie znajdziez ognia w krwi twojej starej?  
Jednym z Edwarda siedmiu jesteś synów,  
Tych siedmiu naczyń jego krwi kosztownej,  
Siedmiu gałązek na pniu jednym wzrosłych.  
Kilka z nich prawem natury już uschło,  
Nóż przeznaczenia już kilka z nich uciął,  
Ale mój Tomasz, życie me, mój Gloucester,  
Jedno naczynie krwi Edwarda pełne,  
Pękło i wszystek drogi płyn zeń wyciekł.  
Na pniu królewskim kwitnąca gałązka  
Odcięta, liście jej zielone uschły  
Zazdrości ręką, morderców toporem.  
Krew wasza spólna i w tym samym łonie,  
W którym się twoje kształtowały członki,  
On życie dostał: choć żyjesz, oddychasz,  
W nimeś zabity<sup>17</sup> i w niemałej części  
Na śmierć ojcowską dajesz przyzwolenie,  
Gdy na śmierć brata patrzysz obojętnie,  
Który był żywym ojca wizerunkiem.  
To nie cierpliwość, Janie, ale rozpacz.  
Znosząc pokornie mord twojego brata,  
Wskazujesz drogę do własnego życia,  
Uczysz morderców, jak cię mają zarznąć.  
Co u pospólstwa cierpliwością zwiemy,

Tchórzostwo, Rycerz,  
Szlachcic, Zemsta, Śmierć

<sup>17</sup>*w nimeś zabity* — w nim jesteś zabity. [przypis edytorski]

W szlachetnych piersiach błędym jest tchórzostwem.  
Cóż jeszcze dodam? By siebie ocalić,  
Jeden masz środek: śmierć Glouceстера pomścić.

JAN Z GANDAWY

Niebios to sprawa, bo nieba namiestnik,  
Bo pomazaniec boży czyn nakazał.  
Jeśli to grzech jest, niech niebo go pomści;  
Ja gniewnej ręki podnieść nie potrafię  
Przeciw bożemu pełnomocnikowi.

KSIĘŻNA

Gdzież więc, niestety, skargi me zaniosę?

JAN Z GANDAWY

Do tronu Boga, słabych wdów obrońcy.

KSIĘŻNA

Więc tam je złożę. Bądź zdrow, stary Janie!  
Ty do Coventry śpieszysz, by być świadkiem  
Boju Hereforda z okrutnym Mowbray'em.  
O, bodaj wszystkie męża mego krzywdy  
Siadły na włóczni naszego kuzyna  
I pierś przeszły rzeźnika Mowbray'a!  
Lub, gdy bez skutku pierwsze będzie starcie,  
Grzechy Mowbray'a niech tak na nim ciążyą,  
Że spienionego złamią grzbiet rumaka,  
Rzucą go w szrankach pod nogi Hereforda,  
Na łup mu dadzą nędznego zbrodniarza.  
Bądź zdrow! Twojego brata niegdyś żona,  
W smutków i zgryzot towarzystwie skona.

JAN Z GANDAWY

Bądź zdrowa, siostrze! Śpieszę do Coventry.  
Tak mnie, jak ciebie, niechaj Bóg pocieszy!

KSIĘŻNA

Czekaj: gdzie padnie żal, tam podskakuje,  
Nie dla lekkości, lecz przez zbytek wagi.  
Żegnam się z tobą nim zaczęłam mówić,  
Bo się nie kończy smutek, choć się zdaje  
Już wyczerpany. Poleć mnie pamięci  
Edmunda Yorka. Tak — otóż i wszystko —  
Ale nie, czekaj, nie odjeżdżaj, błagam,  
Chociaż to wszystko, nie śpiesz się tak przecie,  
Bo może sobie jeszcze co przypomnę.  
Proś go — ach! O co? Proś go, by mnie raczył  
Samotną w Plashy co prędzej odwiedzić.  
Ale cóż biedny starzec tam zobaczy?  
Puste pokoje, mury bez obicia,  
Chwasty na dworcu, bez służby przedsienia,  
Na powitanie tylko me westchnienia.  
Więc mnie pamięci tylko jego poleć;  
Niech nie przyjeżdża na jęk i szlochania,  
Jedyną czeladź mojego mieszkania.

Samotna umrę w samotnej komnacie.  
Po raz ostatni żegnam cię, mój bracie.

*Wychodzą.*

### SCENA III

*Równina w bliskości Coventry.*

*Szranki i tron, heroldzi, służba itd. Wchodzą: LORD MARSZAŁEK i AUMERLE.*

LORD MARSZAŁEK

Milordzie Aumerle, czy Hereford już zbrojny?

AUMERLE

Już niecierpliw wstąpić pragnie w szranki.

LORD MARSZAŁEK

I książe Norfolk śmiały a gorący  
Czeka na odgłos trąby przeciwnika.

AUMERLE

Obaj rycerze zbrojni i gotowi  
Czekają tylko na przybycie króla.

*Przy odgłosie trąb wchodzi KRÓL RYSZARD i zasiada na tronie. JAN Z GANDAWY i kilku lordów zajmują swoje miejsca. Odzywa się trąbka, której odpowiada inna za sceną. Wchodzi NORFOLK w zbroi, poprzedzony przez HEROLDA.*

KRÓL RYSZARD

Zapytaj tego rycerza marszałku,  
Z jakich powodów przybywa tu zbrojny.  
Spytaj o imię, a potem przysięgą  
Niech sprawy swojej stwierdzi sprawiedliwość.

pojedynek, rycerz, konflikt,  
bóg

LORD MARSZAŁEK

Mów w imię Boga i króla kto jesteś?  
Dlaczego w zbroi przybywasz rycerskiej?  
Z kim spór twój? Jaki kłótni waszej powód?  
Jak prawdę wyznasz pod rycerskim słowem,  
Tak Bóg i twoja dzielność niech cię strzegą!

NORFOLK

Me imię Tomasz Mowbray, książe Norfolk;  
Przychodzę tutaj przysiędze mej wierny,  
(Którą strzeż Boże, by rycerz pogwałcił!)  
Aby wierności bronić mej i prawdy,  
Przed Bogiem, królem i moim potomstwem,  
Przez potwarz księcia Hereford oskarżony.  
Przy bożej łasce, tą moją prawicą  
W mego honoru obronie dowiodę,  
Że on jest mego Boga, mego króla  
I moim zdrajcą; jak za prawdę walczę,  
Niech mnie tak niebo swym puklerzem słoni<sup>18</sup>.

*Siada.*

*Przy odgłosie trąbki wchodzi BOLINGBROKE zbrojny, poprzedzony przez HEROLDA.*

<sup>18</sup>słoni — tu: osłania. [przypis edytorski]

KRÓL RYSZARD

Rycerza tego zapytaj, marszałku,  
Kto on? Dlaczego w szranki te przybywa  
Cały żelazną przyodziany blachą?  
I wedle prawa naszego przepisów  
Sprawy niech swojej świadczy sprawiedliwość.

LORD MARSZAŁEK

Jakie twe imię? Dlaczego przybywasz  
W królewskie szranki, przed króla Ryszarda?  
Z kim, w jakim sporze przychodzisz tu walczyć?  
Jak prawdę powiesz, niech Bóg tak cię strzeże!

BOLINGBROKE

Jestem Hereford, Lancaster i Derby;  
W szranki te wchodzę zbrojny, aby dowieść  
Przez moją dzielność, przy bożej pomocy,  
Książęciu Norfolk, Tomaszowi Mowbray,  
Że niebezpiecznym, nikczemnym jest zdrajcą  
Boga na niebie i króla Ryszarda,  
I moim, a jak za prawdę chcę walczyć,  
Niech mnie tak niebo swym puklerzem słoń!

LORD MARSZAŁEK

Pod karą gardła niech nikt się nie waży  
Zuchwałą ręką tych dotknąć się szranków,  
Oprócz marszałka i innych urzędów,  
Z prawa strzegących porządku w tym boju.

BOLINGBROKE

Lordzie marszałku, pozwól mi królewską  
Dłoń ucałować, zgiąć przed nim kolano,  
Bom jest z Mowbray'em jako dwaj pielgrzymi  
Związani ślubem do dalekiej ziemi;  
Niechże nam będzie wolno uroczyste  
Dać przyjaciółom naszym pożegnanie.

LORD MARSZAŁEK

Hołd swemu panu oskarżyciel składa,  
Chce go pożegnać, dłoń jego całując.

KRÓL RYSZARD

Sam zejść, by go do serca przycisnąć.  
Kuzynie, jaka słuszność twojej sprawy,  
Taki los waszej niech będzie rozprawy!  
Żegnaj krwi moja! Jeśli dziś wypłynie,  
Mogę jej płakać, lecz pomścić nie mogę.

BOLINGBROKE

Niech twej żrenicy łza żalu nie mroczy,  
Jeśli krew moją Mowbray dziś wytoczy.  
By się z nim mierzyć, ja tak lecę śmiało,  
Jak orzeł spada na ptaszynę małą.  
Żegnam cię teraz, milordzie marszałku,

I ciebie, drogi kuzynie Aumerle'u.  
Choć się ze śmiercią idę mierzyć, przecie  
Idę do boju wesoły jak dziecko.

*Do JANA Z GANDAWY:*

Jak na angielskiej uczcie zachowałem  
Przysmak najdroższy na koniec biesiady.  
Ojcze, któremu ziemski byt winienem,  
Duch twej młodości odrodzony we mnie  
Podwójną siłą w górę mnie podnosi,  
Bym dosięgnął wieńca ponad moją głowę.  
Mej zbroi dodaj hartu swą modlitwą,  
Błogosławieństwem zaostrz moją lancę,  
By wiotki puklerz Mowbray'a przeszyla,  
By chwałą syna w młodym pokoleniu  
Jana z Gandawy zakwitło znów imię.

Jedzenie, Obyczaje, Uczta

**JAN Z GANDAWY**

Niech Bóg twej dobrej dopomoże sprawie!  
Jak błyskawica niech twe będzie ramię,  
A ciosy twoje zdwojone podwójnie,  
Niechaj się sypią, jak piorun śmiertelne,  
Na szyszak zdrajcy twego przeciwnika!  
Walcz, żyj zwycięzcą!

**BOLINGBROKE**

Mą najlepszą zbroją  
Jest święty Jerzy z niewinnością moją.

*Siada.*

**NORFOLK**

*wstając:*

Jaki mi kolwiek los przeznacza niebo,  
Żyjąc czy ginąc, jak byłem, tak będę  
Wiernym poddanym królewskiego tronu.  
Nigdy niewolnik z radośniejszym sercem  
Kajdan nie zrzucił, a złotej wolności  
Nigdy gorętszym nie witał uczuciem,  
Z jaką rozkoszą dusza moja wita  
To święto boju z moim przeciwnikiem.  
Potężny królu i wy, przyjaciele,  
Bóg wam daj długie życie i wesele!  
Jakbym na uczcie szedł, śpieszę do boju:  
Ucziwe serce nie zna niepokoju.

**KRÓL RYSZARD**

Bądź zdrów, milordzie! Na dzień twego oka  
Cnotę i męstwo czytam niewątpliwie.  
Daj znak, marszałku, niech się sąd ten zacznie.

*KRÓL i lordowie wracają na swoje miejsca.*

**LORD MARSZAŁEK**

Henryku Hereford, Lancaster i Derby,  
Weź swoją lancę, niech Bóg broni prawa!



BOLINGBROKE

Jak mur nadzieją silny, mówię: Amen.

MARSZAŁEK

*do jednego ze służby:*

Poniesź tę lancę Tomaszowi Norfolk.

I. HEROLD

Henryk Hereford, Lancaster i Derby  
Staje za Boga, za króla i siebie  
Dowieść pod ciężką karą wiarołomstwa  
Książęciu Norfolk, Tomaszowi Mowbray,  
Że Boga, króla i jego jest zdrajcą.  
Do pojedynku wyzywa go teraz.

2. HEROLD

Tu staje Tomasz Mowbray, książę Norfolk,  
Dowieść pod ciężką karą wiarołomstwa,  
Że książę Hereford, Lancaster i Derby  
Jest wiarołomcą przed Bogiem, przed królem  
I przed nim samym; w niewinność swą ufny,  
Z spokojnym męstwem znaku tylko czeka,  
Aby rozpocząć krwawy pojedynek.

LORD MARSZAŁEK

Zagrzmijcie trąby! I naprzód, rycerze!

*Odgłos trąb.*

Stójcie! Monarcha buławę swą rzucił.

KRÓL RYSZARD

Każ im zdjąć hełmy, wziąć lance do toku,  
Na miejsca wrócić. Zbliźcie się, panowie.  
Niechaj grzmia trąby, dopóki walczącym  
Naszej ostatniej nie ogłosim woli.

*Długi odgłos trąb.*

*Do walczących:*

Przystąpcie.

Śluchajcie naszej Rady postanowień.  
Skoro tej ziemi nie powinna broczyć  
Krew ta kosztowna, którą wykarmiła;  
Gdy oczy nasze brzydzą się widokiem  
Ran bratnim mieczem zadanych sąsiadom;  
Pewni, że duma do chmur wzlatująca  
Na orlich skrzydłach niespokojnej myśli  
Żądłem zazdrości podnieca was obu  
Obudzić pokój, który jak niemowlę  
Śpi snem spokojnym w kolebce mej ziemi;  
Trwoźni, ażeby głos bębnow chrapliwy,  
By szorstkie dźwięki trąb przerażających,  
Zgrzytania mieczów z cichych naszych dzielnic  
Nie wystraszyły słodkiego pokoju,  
A nam w krwi bratniej nie kazały broczyć,  
Na wywołanie<sup>19</sup> obu wskazujemy.

Wygnanie

Kuzynie Hereford, ty, pod karą gardła,  
Dopóki dziesięć żniw nas nie zbogaci<sup>20</sup>,  
Tej pięknej ziemi nie możesz powitać.  
Błądząc samotny po wygnania ścieżkach.

BOLINGBROKE

Bądź wola twoja! Gdzie mnie los powieje,  
Świecić mi będzie słońce, co was grzeje;  
I was grzejący słońca promień złoty  
Mnie też wygnania ozłoci tęsknoty.

KRÓL RYSZARD

Ciebie, Norfolku, cięższy wyrok czeka,  
Który z głębokim ogłaszam ci żalem.  
Leniwych godzin bieg nieoznaczony  
Smutkom wygnania nie połóż końca;  
Nie wrócisz nigdy; słowa bez nadziei  
Pod karą śmierci ogłaszam ci, książę.

NORFOLK

Okrutny wyrok, królu mój i panie,  
Niespodziewany z twoich ust wypływa.  
Na lepszą płacę nie na los okrutny,  
Który na świata rzuca mnie pustynie,  
Wierną mą służbą zarobiłem sobie.  
W której czterdzieści już lat się ćwiczyłem,  
Muszę ojczystej zapomnieć dziś mowy!  
Język mój teraz tak nieużyteczny  
Jak harfa albo lutnia z strun odarta,  
Jak w futerale zamknięty instrument  
Lub niećwiczonej powierzony ręce,  
Niezdolnej dźwięcznej wywołać zeń pieśni.  
W ust mych więzieniu język mój zamknąłeś  
Podwójnym murem warg moich i zębów;  
Nieumiejętność jałowa, nieczuła,  
Gdziekolwiek pójdę, stróżem moim będzie.  
Już ja za stary, by się z mamką pieścić,  
Już za podeszły, aby uczniem zostać;  
Niemą więc śmiercią każesz mi usychać,  
Broniąc ojczystym powietrzem oddychać.

KRÓL RYSZARD

Na nic tve skargi nie zdadzą się wcale,  
Już wyrok zapadł, za późne już żale.

NORFOLK

Rzucam więc światło ojczystego słońca,  
By zapasć w nocy ciemnościach bez końca.

*Chce wychodzić.*

KRÓL RYSZARD

Czekaj, byś zabrał swoją stąd przysięgę.  
Na mieczu króla złożcie dłoń wygnańczę.

<sup>19</sup>wywołanie — tu: wygnanie. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>Dopóki dziesięć żniw nas nie zbogaci — tj. przez dziesięć lat. [przypis edytorski]

Na wierność, którą niebu powinniście,  
(Bo mnie należą z wami wywołuję)  
Przysiężcie<sup>21</sup> oba — a niech Bóg was strzeże  
Jak dotrzymacie złożonej przysięgi —  
Przysiężcie nigdy na ziemi wygnania,  
Nigdy przyjaznej nie dać sobie ręki,  
Nigdy i nigdzie twarz w twarz się nie spotkać,  
Nie ukołysać słowem albo pismem  
Zbudzonej w domu burzy nienawiści,  
Nigdy nie szukać potajemnych schadzek,  
By na nich knować intrygi i spiski  
Przeciw nam, ziemi naszej i poddanym.

BOLINGBROKE

Przysięgam.

NORFOLK

Wiernie dotrzymam przysięgi.

BOLINGBROKE

Mowbray'u, dotąd jak wróg twój mówiłem,  
Słuchaj mnie teraz jako przyjaciela:  
W tej chwili, gdyby król nam był pozwolił,  
Jednego dusza w przestrzeniach błędząca  
Z cielesnych więzów byłaby wygnaną,  
Jak ciała nasze wygnane z tych dzielnic.  
Wyznaj twą zdradę, nim ziemię tę rzucisz;  
W daleką podróż, która na cię czeka,  
Śmiertelnym grzechem nie obciążaj duszy.

NORFOLK

Jeślim był zdrajcą, niechaj imię moje  
Z żyjących księgi będzie wymazane,  
Niech będę nieba jak ziemi wygnańcem!  
Lecz czym ty jesteś, Bóg, ty i ja wiemy,  
I król zbyt prędko swym dowie się kosztem.  
Żegnam cię, królu! Nie zbłądzą w podróży:  
Za drogę cały świat prócz Anglii służy.

*Wychodzi.*

KRÓL RYSZARD

Stryju mój, widzę w twych oczu zwierciadło  
Ból twego serca; widok tej boleści  
Odrzącił cztery z lat jego banicji.  
Po szóstej zimie smutnego tułania  
Wracaj szczęśliwy z twojego wygnania.

BOLINGBROKE

Ile dni długich w małym jednym słowie!  
Zim czterech lody, wiosen czterech róże  
W tchu jednym króla pomieścić się może.

---

<sup>21</sup>przysiężcie — dziś popr. forma: przysięgnijcie. [przypis edytorski]

JAN Z GANDAWY

Dzięki ci, panie, że przez wzgląd na żal mój  
Wygnanu syna cztery lat odjąłeś;  
Lecz dla mnie mała korzyść stąd urośnie,  
Bo zanim księżyc skończy swe przemiany,  
Nim upragniony siódmy rok nam zdąży,  
Dni moich lampa w nocy się pogąży,  
I przódy moje śmierć zamknie powieki:  
Mojego syna żegnam dziś na wieki!

KRÓL RYSZARD

Długi dni wątek jeszcze na cię czeka.

JAN Z GANDAWY

Ni jedna chwila dana z mocy człeka.  
W twej mocy, królu, dni me smutkiem skrócić;  
Możesz im odjąć, nie możesz przyrzucić;  
Możesz przysporzyć zmarszczków mego czoła,  
Zetrzeć jednego żaden król nie zdoła.  
Jedno mnie twoje zabić może słowo,  
Tronu mnie kosztem nie wskrzesisz na nowo.

KRÓL RYSZARD

Twój syn wygnany sądem naszej Rady;  
Sam swoim głosem wyrok potwierdziłeś,  
A teraz skarżysz sprawiedliwość naszą?

JAN Z GANDAWY

Słodkie pokarmy w trawieniu się kwaszą.  
Tam sędzią byłem; jakże chętnie przecie  
Ojciec by pragnął obronić swe dziecię!  
Gdybym obcego sądzić miał, nie syna,  
Jakby mi lekką wydała się wina!  
Żeby stronnością honoru nie zmazać,  
Wolałem na śmierć siebie także skazać.  
Czemuż z was żaden nie wyrzekł, żem zblądził,  
Żem krew mą własną zbyt surowo sądził!  
Milczenie wasze język mój zmusiło  
Wymówić słowo, które mnie zabiło.

KRÓL RYSZARD

Pożegnaj syna. Bądź mi zdrow, kuzynie!  
Jesteś wygnańcem, aż lat sześć przeminie.

*Trąby. Wychodzi KRÓL RYSZARD i orszak.*

AUMERLE

Bądź zdrow! Gdy ciała ocean rozdzieli,  
Niech list połączy dusze przyjacieli<sup>22</sup>.

LORD MARSZAŁEK

Chwilę przeciągnę smutne pożeganie,  
Pójdę za tobą, póki lądu stanie.

<sup>22</sup>przyjaciele — dziś popr. forma: przyjaciół. [przypis edytorski]

JAN Z GANDAWY

Synu, na zapas czemu chowasz słowa?  
Czemu milczeniem zbywasz żegnających?

BOLINGBROKE

W chwili rozstania słów nie mogę znaleźć,  
Gdy marnotrawcą język być powinien,  
By całą boleść serca mego wylać.

JAN Z GANDAWY

Twym smutkiem będzie tylko nieobecność.

BOLINGBROKE

Gdzie nieobecna radość, tam jest smutek.

JAN Z GANDAWY

Cóż to jest sześć zim? Prędko one zbiegną.

BOLINGBROKE

Szszęsny. Żal zmienia godzinę na dziesięć.

JAN Z GANDAWY

Zwij to podróżą dla swej przyjemności.

BOLINGBROKE

Serce w zmuszonej odpowie pielgrzymce  
Ciężkim westchnieniem na kłamliwą nazwę.

JAN Z GANDAWY

Pomyśl, że trudy gorzkiego tułactwa  
Będą osadą<sup>23</sup>, w którą później wprawisz  
Kosztowny klejnot twojego powrotu.

BOLINGBROKE

Krok raczej każdy wśród obcych stawiony  
Będzie mi szeptem, że o krok jest dalej  
Od drogich sercu mojemu klejnotów.  
Czyż się na długi nie zaciągam termin  
Po obcych ziemiach? Gdy się wyzwolenia  
Doczekam, czymże będę mógł się chępić?  
Tylko, że smutku byłem wyrobnikiem.

JAN Z GANDAWY

Każdy kąt niebios żrenicą dojrzany  
Jest dla mądrego szczęśliwą przystanią;  
Niechaj cię tego konieczność nauczy,  
A nie ma cnoty nad twardą konieczność.  
Nie myśl, że król cię wygnał, lecz ty króla.  
Niedola gniecie tym silniej człowieka,  
Im pod ciężarem bardziej się ugina.  
Głoś, że cię ojciec wyprawił po honor,  
Nie król ze swego wywołał królestwa;

Mądrość, Cnota

Cierpienie, Smutek

<sup>23</sup>osada — tu: oprawa klejnotu. [przypis edytorski]

Lub mów, że dzuma ziemię te pustoszy,  
A ty za czystszy wybiegłeś powietrzem.  
Przypuść, że wszystko, co ci drogie, leży  
Tam, dokąd idziesz, nie tam, skąd przychodzisz.  
Trawę za dywan, ptaki za minstrelów,  
Kwiaty za damy, a kroki bierz swoje  
Za skoczne płasy rozkosznego tańca;  
Bo mniej zajadłym zębem smutek kąsa,  
Gdzie lekkim sercem mąż się zeń natrzęsa.

BOLINGBROKE

Ach, któż potrafi ogień w dłoniach trzymać  
Na myśl przywożąc lodowce Kaukazu?  
Kto może głodu ukoić łaknienia  
Myślą o zbytkach sutego bankietu?  
Tarzać się nago po grudniowym śniegu,  
Marząc o lata ogniu urojonym?  
O nigdy, nigdy! Bo myśl o radości  
Dodaje tylko ostrza smutku cierniom.  
Smutku żąb serce najboleśniej zjada,  
Gdy tylko kąsa, a rany nie zada.

Smutek, Cierpienie

JAN Z GANDAWY

Gdybym twą sprawę i twoje miał lata,  
Sam bym się chętnie na kraj rzucił świata.

BOLINGBROKE

Więc żegnaj, Anglio! Słodka żegnaj ziemi!  
Powtórzę z dumą i za ziemi krańcem,  
Żem jest Anglikiem, choć jestem wygnańcem.

Patriota, Wygnanie

*Wychodzą.*

#### SCENA IV

*Pokój w pałacu królewskim.*

*Wchodzą: KRÓL RYSZARD, BAGOT i GREEN, drugimi drzwiami AUMERLE.*

KRÓL RYSZARD

Widziałem dobrze. — Dokądże, kuzynie,  
Odprowadziłeś dumnego Hereforda?

AUMERLE

Odprowadziłem dumnego Hereforda,  
Skoro mu taką dajesz nazwę, królu,  
Do pierwszej drogi i tam pożegnałem.

KRÓL RYSZARD

Łez przy rozstaniu ileż popłynęło?

AUMERLE

Co do mnie, żadnej; wiatr tylko północny  
W twarz mi dmuchając lodowatym tchnieniem,  
Obudził śpiące na dnie oczu krople  
I łzę pozdrowił zimne pożegnanie.

KRÓL RYSZARD

Jakież ostatnie było jego słowo?

AUMERLE

«Bądź zdrow, kuzynie!» A że moje serce  
Zbyt dumne było, ażeby pozwolić  
Tak sprofanować wyraz językowi,  
Fortelem boleść udałem głęboką,  
I wyraz zdał się w smutku pogrzebany.  
Ha, gdyby słowo «bądź zdrow!» było zdolne  
Lat kilka dodać krótkiemu wygnaniu,  
Tom cały «bądź zdrow!» dałbym mu na drogę;  
Gdym tego nie mógł, nie dałem żadnego.

KRÓL RYSZARD

Mym on kuzynem, kuzynie Aumerle'u,  
Wątpię jednakże, czy z wygnania końcem  
Krewny mój swoich zobaczy przyjaciół.  
Nie ja sam jeden, lecz Bushy, Green, Bagot  
Zważali, jak się pospółstwu przymilał,  
Jak się do serc ich pragnął wśliznąć głębi  
Zbytkiem pokory i poufałości,  
Ile pokłonów ciskał niewolnikom,  
Chytrym uśmiechem biedną łowił czeladź,  
Jakby cierpliwym zdaniem się na losy  
Serca ich z sobą chciał nieść na wygnanie.  
Przed biedną ostrygą przekupką czapkował;  
Sfora furmanów za «szczęść Boże!» w zamian  
Dostała haracz giętkich jego kolan  
Z «dzięki, rodacy, dobrzy przyjaciele!»,  
Jakby doń Anglia spadkiem należała  
I był mych ludów najbliższą nadzieją.

GREEN

Lecz już go nie ma i nic z jego planów. —  
Czas teraz myśleć o irlandzkim buncie,  
Czas już rozpocząć, królu, śpieszne kroki,  
Bo dzień im każdy sił dodaje nowych,  
A twoją, panie, osłabia potęgę.

KRÓL RYSZARD

Na tę wyprawę ruszym osobiście.  
Gdy skarb nasz dworu zbyt dużą świetnością,  
Zbytkiem szczodroty naszej się wyczerpał,  
Koronne dobra musimy wydzierżawić;  
Suma pokryje bieżące wydatki;  
Gdy to za mało, naszym namiestnikom  
Zostawim w domu gotowe blankiety;  
Wpisując znanych bogaczy nazwiska,  
Potrafią ściągnąć znaczne sumy złota  
I przysłać nam je na nasze potrzeby.  
My do Irlandii ciągniemy bez zwłoki.

*Wchodzi* BUSHY:

Jakie nowiny, Bushy?

BUSHY

Jan z Gandawy  
W ciężką chorobę zapadł nagle, królu,  
Wysłał mnie z prośbą, byś raczył co prędzej  
Odwiedzić starca tkniętego niemocą.

KRÓL RYSZARD  
Gdzie leży?

BUSHY

W Ely.

KRÓL RYSZARD  
Bodaj dobre niebo  
Myśl tę natchnęło jego doktorowi,  
By mu ułatwił podróż do mogiły!  
Podszywka kufrów jego by się zdała  
Na armii naszej irlandzkiej mundury.  
Idźmy, panowie, odwiedzić chorego:  
Bodajem przybył, śpiesząc się, za późno!

*Wychodzą.*



# AKT DRUGI

## SCENA I

*Pokój w Elyhouse.*

JAN Z GANDAWY *na łóżu, wkoło niego* KSIĄŻĘ YORK *i inni.*

JAN Z GANDAWY

Czy król przybędzie? Bym ducha wyzionął  
Śród rad zbawiennych płochym jego latom.

YORK

Nie kłopotcz darmo myśli niespokojnej:  
Próżne dla niego wszystkie dobre rady.

JAN Z GANDAWY

Mówią, że język konających ludzi  
Zmusza uwagę jak pieśń uroczysta.  
Rzadko bez skutku ostatnie są słowa,  
Prawdą oddycha konających mowa.  
Ust, które śmierci zimna ręka studzi,  
Pilniejszą bacność głos w słuchaczu budzi,  
Niż co rozpustna, płocha młodość gwarzy;  
Więcej niż życie zgon człowieka waży.  
Zachodzącego ostatni błysk słońca,  
I ton ostatni rzewnej pieśni końca,  
W pamięć się naszą z większą wpaja siłą  
Niż wszystko razem, co je poprzedziło;  
Ostatnia słodycz jest dla nas najslodsza.  
Gdym żył, na rady me król nie miał ucha,  
Konającego może dziś usłucha.

Słowo, Śmierć

YORK

Nigdy. Pochlebstwa głos zatkał mu uszy,  
Wieczne pochwały, rozpustne piosenki,  
Których truciznę młodość chciwie pije,  
I przyniesione z Włoch dziwaczne mody,  
Które nasz naród, nędzny naśladowca,  
Koślawym krokiem za późno małpuje.  
Gdzie świat wymyśli jaką próżność głupią,  
Byleby nową, jakkolwiek wzdardliwą,  
Której by zaraz ktoś mu nie podszeptał?  
Nigdy tam rada dobra nie dosięga,  
Gdzie się rozpusta na rozum sprzysięga.  
Nie radź tym, co się sami chcą kierować:  
Tchu ci nie staje, a chcesz go marnować.

JAN Z GANDAWY

Zda się, że jestem natchnionym prorokiem,  
Przyszłość mu jego przepowiem, konając:  
Rozpusty jego krótki płomień będzie,  
Bo sam gwałtowny pożera się ogień;  
Deszczycz trwa długo, burza nagle mija;  
Ciągłym galopem koń prędko się męczy,  
I żarłok własnym dusi się pokarmem.  
Jakby kruk morski, próżność lekkomyślna

Deszcz, Burza,  
Umiarkowanie

Gdy wszystko połknie, pożera się sama.  
Ten tron monarchów, wyspa berlowładna,  
Królewska wyspa, ta Marsa siedziba,  
Ten drugi Eden, ta raju połowa,  
Twierdza natury postawiona ręką  
Przeciw napaściom, przeciw dłoniom wojny;  
Ten lud szczęśliwy, sam w sobie świat mały,  
Ten klejnot w srebrne oprawiony morze,  
Które mu stoi za sypane wały  
I za przekopy obronnego zamku,  
Przeciw zazdrości mniej szczęśliwych krain:  
Błogosławione królestwo, ta Anglia,  
Ta mamka, łono to w mocarzy płodne,  
Wielkich potęgą, swoim rodem słynnych  
Przez swą rycerskość w służbie chrześcijaństwa,  
Przez czyny swoje tak znanych daleko  
Jak grób odległy Zbawiciela świata,  
Błogosławionej Maryi Panny syna;  
Dusz ziemia drogich, droga, droga ziemia,  
Droga dla chwały po świecie rozsianej,  
W dzierzawie teraz (mówiąc to, umieram)  
Jak podła lenność albo lichy folwark.  
Anglia owita w triumfalne morze,  
Odpychająca swych brzegów granitem  
Zazdrosne fale mściwego Neptuna,  
Teraz owita w plamy atramentu  
I przegniłego hańbę pergaminu.  
Anglia, sąsiadów przywykła podbijać,  
Nikczemnie teraz podbiła się sama.  
Ach! Gdyby wstyd ten z mym się życiem skończył,  
Jakbym szczęśliwy zstąpił do mogiły!

*Wchodzą: KRÓL RYSZARD i KRÓLOWA, AUMERLE, BUSHY, GREEN, BAGOT, ROSS i WILLOUGHBY.*

YORK

To król. Oszczędzaj młodość jego, bracie:  
Drażnione źrebię gwałtowniej szaleje.

KRÓLOWA

Jak zdrowie stryja naszego, Lancastra?

KRÓL RYSZARD

Stary Gandawo, jakże twoje zdrowie<sup>24</sup>?

JAN Z GANDAWY

Ach, jak to imię przystoi mi teraz!  
Stary Gandawa, wychudły starością;  
Boleść na długie wskazała mnie posty;  
Któż pozbawiony pokarmu nie chudnie?  
Nad śpiącą Anglią długo ja czuwałem,  
A bezsenności towarzyszką chudość.  
Żywozny pokarm starego rodzica  
Mnie był odjęty — widok moich dzieci:

<sup>24</sup>*Stary Gandawo, jakże twoje zdrowie* — Gaunt, Gandawa znaczy także: wychudły. Co następuje, jest igraszką słów niepodobną do wytłumaczenia. [przypis redakcyjny]

Ten post do reszty ciało me wysuszył.  
Wyszły do grobu, jak grób jestem chudy,  
Co w pustym łonie kości tylko chowa.

KRÓL RYSZARD

Czy może chory tak z swym mianem igrać?

JAN Z GANDAWY

Boleść się ludzi sama szydząc z siebie;  
A gdy me imię chcesz ze mną pogrzebać,  
Szydź z imienia, aby ci pochlebiać.

KRÓL RYSZARD

Maż konający pochlebiać<sup>25</sup> żyjącym?

JAN Z GANDAWY

Nie, konającym żyjący pochlebia.

KRÓL RYSZARD

Konając, przecie mówisz, że mi schlebiasz.

JAN Z GANDAWY

Nie ja, choć chorszy<sup>26</sup>, ale ty umierasz.

KRÓL RYSZARD

Ja zdrow oddycham i twą słabość widzę.

JAN Z GANDAWY

Bóg mi jest świadkiem, że twą słabość widzę,  
I chory jestem, twą widząc chorobę.  
Królestwo całe twym śmiertelnym łóżem,  
Na którym kona twoje dobre imię,  
A ty, zbyt tylko lekkomyślny pacjent,  
Oddajesz w pieczę namaszczone ciało  
Doktorom, co ci zadali truciznę.  
Tysiąc pochlebców w twej siedzi koronie,  
Choć tylko głowy ma twojej przestronność,  
I choć w tak ciasnej zamknięci są klatce,  
Twoje rozległe pustoszą królestwo.  
O, gdyby dziad twój proroczym mógł okiem  
Widzieć, jak synów jego wnuk wytępia,  
Twoją niesławę z rąk by twoich wydarł,  
Nim tron posiadłeś, z tronu by cię strącił,  
Na którym siadłeś, aby sam się strącić.  
Gdybyś i świata całego był panem,  
Byłoby hańbą kraj ten wydzierzawiać,  
A ty, gdy ziemię tę masz za świat cały,  
Gdy ją tak hańbisz, to hańba nad hańby.  
Nie królem Anglii, lecz jesteś dzierzawcą,  
Kontraktu jesteś teraz niewolnikiem,  
A —

<sup>25</sup>maż konający pochlebiać — czy konający ma pochlebiać; maż: konstrukcja z partykułą -ż (skrótową od -że), znacząca: czy (on) ma. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>chorszy — dziś popr.: bardziej chory. [przypis edytorski]

KRÓL RYSZARD

Ty szalonym, głupim lunatykiem,  
Co na gorączki licząc przywileje,  
Zmarzłą nauką śmiesz na twarzy mojej  
Rozlewać bladość, moją krew królewską  
Z rodzimych siedlisk wściekłością wyganiać.  
Na tronu mego majestat przysięgam,  
Syna Edwarda gdybyś bratem nie był,  
Język, co w głowie twej tak potoczysty,  
Z zuchwałych ramion głowę by twą stoczył.

Słowo, Kara, Król, Władza

JAN Z GANDAWY

Synu Edwarda, nie szczędź mnie dlatego,  
Żem ojca jego Edwarda jest synem.  
Już jak pelikan krwi tej utoczyłeś  
I już szalałeś krwią tą upojony.  
Wszak brat mój, Gloucester, to poczciwe serce,  
(Świeć jego duszy Boże miłosierny!)  
Już dostatecznym jest dla nas przykładem,  
Że ci nietrudno Edwarda krew przelać.  
Mej więc choroby zostań pomocnikiem,  
Twoją srogością zaostrz kosę czasu  
I naraz zetnij kwiat od dawna zwiędły.  
Żyj w hańbie, lecz niech hańba cię przeżyje!  
Te słowa odtąd niech katem twym będą. —  
Złóżcie mnie teraz w grobowe owicie:  
Kto cześć i miłość ma, niech kocha życie.

*Wynoszą go.*

KRÓL RYSZARD

Którym zostały tylko złość i lata,  
Jak tobie, czas tym wynosić się z świata.

YORK

Błagam cię, panie, przypisz jego słowa  
Długim cierpieniom i starczej zrzędności;  
Przysięgam, królu, on cię zawsze kochał,  
Jak Henryk Hereford, gdyby był przytomny.

KRÓL RYSZARD

Miłość ich dla mnie równa, nikt nie przeczy:  
Równą im płacę. Zostawmy tak rzeczy.

*Wchodzi NORTHUMBERLAND.*

NORTHUMBERLAND

Królu i panie, stary Jan z Gandawy  
Twoim królewskim poleca się względom.

KRÓL RYSZARD

Co mówi?

NORTHUMBERLAND

Wszystko powiedział już, panie.  
Język już jego lutnią jest bez struny:  
Bieg jego życia i słów zakończony.

YORK

Niech York teraz tak jak on umiera:  
Śmierć, choć uboga, lży życia ociera.

KRÓL RYSZARD

Najpierwej owoc najdojrzały ścięka:  
Czas jego ubiegł, nas pielgrzymka czeka.  
Dość na tym. Teraz do irlandzkiej wojny.  
Musim wytepić tych kudłatych zbójców,  
Co jak trucizna lęgną się na ziemi  
Prócz nich niezdolnej plodzić innych jądów<sup>27</sup>.  
Gdy na wyprawę trzeba nam sum wielkich,  
Na rzecz naszego skarbu zabieramy  
Srebra, dochody, pieniądz, ruchomości  
Które miał niegdyś stryj Jan w posiadaniu.

YORK

Dokąd mi jeszcze cierpliwości stanie?  
Maż wierność znosić<sup>28</sup> wszystkie nieprawości?  
Ni śmierć Glouceстера, Hereforda wygnanie,  
Jana zniewagi, ciężkie krzywdy Anglii,  
Ni Bolingbroke'a biednego małżeństwu  
Stawiany opór, ni me poniżenie,  
Nie zachmurzyły lic moich pogody,  
Na króla mego brwi mych nie zmarszczyły.  
Z Edwarda synów ja jestem ostatni,  
Jak księżę Walii, ojciec twój, był pierwszym.  
Nigdy lew w boju zapalczywszym nie był,  
A nigdy cichszym jagniątko w pokoju,  
Jak był ten młody, szlachetny ten księżę.  
Ty jesteś żywym jego wizerunkiem,  
On tak wyglądał, gdy dnie twoje liczył.  
Lecz gdy on marszczył brew, to na Francuzów,  
Nie na przyjaciół; dłoń jego szlachetna  
Swoim nabytkiem tylko szafowała,  
Ale nie tknęła skarbów zgromadzonych  
Zwycięską ręką naszego rodzica.  
Krwią swego rodu rąk on swych nie kalał,  
Ale krwią rodu swego nieprzyjaciół.  
Ryszardzie, boleść uniosła Yorka —  
Inaczej robić nie chciałby porównań.

Ojciec, Syn, Król,  
Dziedzictwo

KRÓL RYSZARD

Co chcesz powiedzieć, stryju?

YORK

O mój królu,  
Racz mi przebaczyć; jeśli nie przebaczysz,  
Przygotowany jestem gniew twój znosić.  
Jestże twą myślą<sup>29</sup> wygnańca Hereforda  
Prawa i włości na twą rzecz zagrabić?

<sup>27</sup>na ziemi (...) niezdolnej plodzić (...) jądów — wedle legendy święty Patryk oczyścił Irlandię z wszelkiego rodzaju płazów jadowitych. [przypis redakcyjny]

<sup>28</sup>maż wierność znosić — czy wierność ma znosić; maż: konstrukcja z partykulą -ż (skrótową od -że), znacząca: czy (on, ona) ma. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>jestże twą myślą — czy jest twą myślą. [przypis edytorski]

Gandawa umarł, czy Hereford nie żyje?  
Czy syn i ojciec wierni ci nie byli?  
Czy nie zasłużył pierwszy mieć dziedzica,  
Czy dziedzic ojca godnym nie jest synem?  
Gwałcąc Hereforda prawa, zgwałćże razem  
Prawa od wieków czasowi zwyczajne,  
Zabronźe jutru po dziś następować,  
Samego siebie zrzeknij się, bo jakże  
Zostałeś królem, jeśli nie dziedzictwem?  
Bóg widzi, (chciałbym mylnym być prorokiem),  
Że jeśli prawa Hereforda zagrabisz,  
Odwołasz dyplom, którego powagą,  
Choć nieobecny, przez pełnomocnika  
Może dziedzicznych domagać się włości,  
Nie przyjmiesz hołdu, który chce ci złożyć,  
Ściągasz na siebie tysiąc niebezpieczeństw  
I serc tysiąca przywiązanie tracisz.  
A cierpliwości mej podsuwasz myśli,  
Których jej broni wierność i mój honor.

KRÓL RYSZARD

Myśl, co chcesz, myśl twa nie zwiąże mej woli  
Zaboru jego sreber, skarbów, roli.

YORK

Nie będę świadkiem gwałtów. Bądź zdrow, panie!  
Kto dziś przepowie, co się jutro stanie?  
Dziś tylko wszyscy przepowiedzieć mogą,  
Że do dobrego nie zajdziesz złą drogą.

Dobro, Zło

*Wychodzi.*

KRÓL RYSZARD

Śpiesz teraz, Bushy, do hrabiego Wiltshire,  
Powiedz mu, że go czekam w Elyhouse,  
Aby się w sprawie tej z nim porozumieć.  
My do Irlandii pojutrze; czas nagli.  
W nieobecności naszej namiestnikiem  
Naszego stryja York zostawiamy,  
Bo to mąż prawy, a zawsze nas kochał.  
Królowo, jutro musimy się rozstać;  
Użyjmy czasu, bo krótki nasz pobyt.

*Przy odgłosie trąb wychodzi KRÓL, KRÓLOWA, BUSHY, AUMERLE, GREEN i BAGOT.*

NORTHUMBERLAND

Umarł więc książę Lancaster, panowie.

ROSS

I żyje także; dziś syn jego księciem.

WILLOUGHBY

Księciem z tytułu, ale nie z dochodów.

NORTHUMBERLAND

Jedno i drugie, jeśli sprawiedliwość  
Na ziemi żyje.

ROSS

Serce moje pełne  
Pęknie z boleści, nim mu będzie wolno  
Swą pełność wylać językiem swobodnym.

NORTHUMBERLAND

Mów śmiało. Niech ten zamilknie na wieki,  
Co na twą krzywdę tve powtórzy słowa!

WILLOUGHBY

Czy chciałbyś mówić o księciu Hereford?  
Gdy tak, mów śmiało, bo chętnie me ucho  
Usłysz dobre o panu tym słowo.

ROSS

Ach, nic dobrego zrobić dlań nie mogę,  
Chyba, że dobrem nazwiecie mą litość  
Nad chciwą jego dziedzictwa grabieżą.

NORTHUMBERLAND

Wstyd znosić krzywdy spełnione okrutnie  
Na krwi królewskiej i na mnogich panach  
W naszym królestwie grożącym ruiną.  
Król nie jest królem lecz podłym narzędziem  
Nędznych pochlebców; jakąkolwiek skargę  
Natchnie im zemsta przeciw z nas któremu,  
Król zaraz gotów srogi sąd nakazać  
Na nas, na dzieci nasze i dziedziców.

ROSS

Lud podatkami ciężkimi zrabował,  
I stracił jego miłość, ciężkie kary  
Za przedawnione ponakładał spory  
Na swoją szlachtę i miłość jej stracił.

WILLOUGHBY

Codziennie nowe wymyślają zdzierstwa:  
Składki, ofiary, nie wiem co tam jeszcze;  
Ale przez Boga, co robi z pieniędzmi?

NORTHUMBERLAND

Nie brał na wojnę, bo jej nie prowadził,  
Lecz przez nikczemną ustąpił ugodę,  
Co krwią swą jego nabyli przodkowie.  
Pokój dziś droższy niż były przód wojny.

ROSS

W dzierzawie hrabia Wiltshire ma królestwo.

WILLOUGHBY

A król bankrutem został jak zły handlarz.

NORTHUMBERLAND

Już nad nim wiszą hańba i ruina.

ROSS

Nie miałby grosza na irlandzką wojnę,  
Mimo podatków, gdyby nie zagrabił  
Włości i sreber wygnanego księcia.

NORTHUMBERLAND

Swego krewnego. O królu wyrodny!  
Ale, panowie, słyszymy świst burzy,  
A nie szukamy spokojnej przystani;  
Widzim, jak wicher wydyma nam żagle,  
Zamiast je zwijać, giniemy bezpiecznie<sup>30</sup>.

ROSS

Widzim rozbicie, które i nam grozi,  
Nieuniknione dziś niebezpieczeństwo,  
Gdy jego przyczyn nie chcemy usunąć.

NORTHUMBERLAND

Nie, nie; przez puste oko śmierci, widzę,  
Wygląda życie; lecz nie śmiem powiedzieć,  
Jak wyzwolenia bliską jest godzina.

Śmierć, Zmartwychwstanie,  
Wolność

WILLOUGHBY

Dziel z nami myśli, jak my dzielim z tobą.

ROSS

Northumberlandzie, mów do nas z ufnością;  
My trzej jesteśmy tobą, mówiąc do nas,  
To jakbyś z sobą rozmyślał; mów śmiało.

NORTHUMBERLAND

A więc słuchajcie: właśnie odebrałem  
Listy z Port le Blanc, bretońskiej zatoki,  
Że Henryk Hereford i Reynold lord Cobham,  
Co się z rąk księcia Exeteru wymknął,  
I brat Reynolda niegdyś w Canterbury  
Arcybiskupią ozdobiony mitrą,  
I sir John Ramston, sir Thomas Erpingham,  
Sir John Norbery, sir Robert Waterton,  
I Francis Quoint, wszyscy uzbrojeni  
Księcia Bretanii przyjacielską ręką,  
Na ośmiu statkach, z armią trzecztyśieczną<sup>31</sup>  
Już wypłynęli i bez straty czasu  
Żeglują ku nam; na północnych brzegach  
Może by nawet już wylądowali,  
Ale czekają na królewski odjazd.  
Jeśli więc chcemy zrzucić podłe jarzmo,  
Odarte skrzydło ojczyzny opierzyć,  
Wyrwać z zastawu splamioną koronę,  
I pył odmuchnąć ze złotego berła,  
Majestatowi dawną godność wrócić,  
Do Ravenspurgha czas już nam pośpieszyć.

<sup>30</sup>bezpiecznie — tu: nie mając pieczy; niedbale. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>trzechtyśieczna — dziś popr.: trzytysięczna. [przypis edytorski]



Strach wam? Sam pójdę; zostańcie w stolicy;  
Lecz dochowajcie, proszę, tajemnicy.

ROSS

Na koń! Niech zwleka, kto odwagi nie ma.

WILLOUGHBY

Pierwszy tam stanę, jeśli koń dotrzyma.

*Wychodzą.*

## SCENA II

*Londyn. Pokój w pałacu.*

*Wchodzą:* KRÓLOWA, BUSHY, BAGOT.

BUSHY

Zbyt jesteś smutną, królowo i pani,  
Przyrzekłaś jednak, rozstając się z królem,  
Odrzucić z serca melancholii ciężar,  
A myśl wesołą do duszy przywołać.

KRÓLOWA

Przyrzekłam, by się podobać królowi,  
Lecz, by się sobie podobać, nie mogę,  
Choć nie wiem, jaki przymusza mnie powód  
Takiego przyjąć gościa jak jest smutek;  
Ten chyba tylko, że się rozłączyłam  
Z tak słodkim gościem, jak mój słodki Ryszard.  
Lecz mimo tego, ciągle mi się zdaje,  
Że smutek jakiś, jeszcze niepowity<sup>32</sup>,  
Lecz w łonie matki fortuny dojrzały,  
Zbliża się do mnie; cała moja dusza  
Drży w swych głębinach, choć nie wie dlaczego.  
Coś groźniejszego w boleściach ją nurza  
Niż moje gorzkie z królem rozłączenie.

BUSHY

Każdy nasz smutek tysiące ma cieniów,  
Z których się każdy smutkiem zda, choć nie jest;  
Bo oko smutku, strugą łez olśnione,  
Rzecz każdą dzieli na cząstek tysiące,  
Jak te obrazy, co naprost<sup>33</sup> widziane  
Zdają się tylko linii mieszaniną,  
Ale z ukosa kształt biorą i formę;  
Tak i ty, pani, gdy patrzysz z ukosa  
Na odjazd króla, widzisz smutku formy,  
Które ci żalem przepelniają serce,  
Chociaż to tylko cień tego, co nie jest.  
Odjazdu króla płacz więc tylko, pani;  
Nie widzisz innych boleści powodów,  
Lub widzisz tylko zwodnym smutku okiem,  
I płaczesz, jakby nad rzeczywistością,  
Nad wyobraźni swojej mamidlami.

Pozory

<sup>32</sup>*niepowity* (daw.) — nienarodzony. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>*naprost* (daw.) — na wprost, przed sobą. [przypis edytorski]

KRÓLOWA

Być może; jednak w duszy mojej czuję,  
Że to tak nie jest; lecz niech co chce, będzie,  
Smutną być muszę, głęboko być smutną,  
Choć kształtów myśli mej nie mogę schwycić:  
Na *nic* bolesne wzdryga się ma dusza.

Cierpienie, Smutek,  
Przecucie

BUSHY

Wierzaj mi, pani, to są przywidzenia.

KRÓLOWA

Nie, nie, bo zwykłym przywidzeń jest ojcem  
Miniony smutek, a ze mną tak nie jest,  
Bo *nic* poczęło boleść mą, a przecie  
Jest coś w tym niczym, co mnie w smutku nurza  
Łez moich źródło w przyszłości się chowa;  
Co to, nikt nie wie, lecz serce mi ścisza,  
Dziś, jest to dla mnie boleść bez nazwiska.

*Wchodzi* GREEN.

GREEN

Bóg z tobą, pani! Witam was, panowie!  
Król, mam nadzieję, nie odpłynął jeszcze.

KRÓLOWA

Że jest w Irlandii, spodziewaj się raczej.  
W pośpiechu cała jego jest nadzieja;  
Czemu więc pragniesz, by jeszcze nie odbił?

GREEN

By zwrócił wojsko, on, nasza nadzieja,  
Na rozpacz wroga nadzieję przemienił,  
Który na brzeg nasz zbrojno<sup>34</sup> wylądował.  
Sam się odwołał<sup>35</sup> wygnany Bolingbroke,  
I w Ravenspurghu na sił swoich czele  
Stanął bezpiecznie.

KRÓLOWA

Nie daj tego, Boże!

GREEN

To prawda tylko zbyt pewna; co gorsza,  
Lord Northumberland i syn jego, Percy,  
Lordowie: Beaumont i Ross, i Willoughby,  
Zbiegli do niego z hufcami przyjaciół.

BUSHY

Czemu natychmiast zbiegów przeniewierczych  
Buntownikami nie ogłosiliście?

<sup>34</sup>*zbrojno* — dziś: zbrojnie. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>*odwołał się* — tu: z wygnania. [przypis edytorski]

GREEN

Ogłosiliśmy i wnet lord Worcester  
Strzaskał swą laskę, marszałkostwo złożył,  
Do Bolingbroke'a z całą pierzchnął służbą.

KRÓLOWA

Ty smutku mego jesteś położnikiem,  
Bolingbroke strasznym boleści mych dzieckiem.  
Dusza ma potwór spowiła<sup>36</sup> na koniec,  
A ja, zboląła nowa położnica,  
Ból bóloom, smutek przyrzucam smutkowi.

BUSHY

O, nie rozpaczaj, pani!

KRÓLOWA

Kto mi wzbroni?  
Ja chcę rozpaczać, wypowiedzieć wojnę  
Zwodnej nadziei, bo to jest pochlebca,  
Pasożyt, przyjście śmierci zwlekający,  
Co by łagodną rozwiązała ręką  
Węzeł żywota; kłamliwa nadzieja  
Tylko przedłuża konania boleści.

Rozpacz, Nadzieja

*Wchodzi YORK.*

GREEN

To książę York.

KRÓLOWA

Na swym starym karku  
Znak wojny niesie, a jego spojrzenie  
Jak niepokoju i trosk czarnych pełne!  
O stryju, rzeknij mi pociechy słowo.

YORK

Gdybym je wyrzekł, myśli bym mej kłamał.  
Pociecha w niebie; my żyjemy na ziemi,  
Gdzie krzyże, troski i boleści same.  
Król gdzieś daleko broni swej korony,  
Którą mu inny przybył w domu wydrzeć;  
Tu mnie zostawił podporą swych dzielnic,  
Gdy pod ciężarem lat sam ledwo stoję.  
Przyszła choroba, zbyt ków jego skutek;  
Doświadczycy teraz przyjaźni pochlebców.

*Wchodzi SŁUGA.*

SŁUGA

Przed mym przybyciem syn się twój oddalił.

YORK

Oddalił! Niechże co chce już się dzieje!  
Szlachta uciekła, lud jest obojętny,

<sup>36</sup>potwór spowiła — dziś popr. z D.: spowiła potwora. [przypis edytorski]

Drzę, by nie stanął po stronie Hereforda.  
Leć mi do Plashy, do siostry mej Gloucester,  
Niech tysiąc funtów przyśle mi natychmiast.  
Śpiesz; weź mój pierścień.

SŁUGA

Zapomniałem dodać,  
Że dziś w przejeździe wstąpiłem do Plashy —  
Lecz cię zasmucę, panie, kończąc powieść.

YORK

Kończ mi ją zaraz.

SŁUGA

Godzinę, milordzie,  
Przed moim przybyciem księżna pani zmarła.

YORK

Wszechmocny Boże! Jaka powódź nieszczęść  
Naraz to biedne zalała królestwo!  
Nie wiem, co począć. Czemuż bez mej winy  
Król mi nie uciął głowy z moimi braćmi!  
Czy do Irlandii gońce wyprawieni?  
Gdzie znaleźć pieniądź na potrzeby wojny?  
Lecz idźmy, siostrzyczko, chcę mówić,  
Przebac mi, proszę.

*Do SŁUGI:*

Śpiesz do mego domu,  
Zbierz wozy, przywieź broń, którą tam znajdziesz.

*Wychodzi SŁUGA.*

Idźcie, panowie, hufce wasze zebrać.  
Jeśli wiem, jakby można ład wprowadzić  
W bezładne sprawy złożone w me ręce,  
Niech zginę. Oba mymi są krewnymi;  
Jeden jest królem moim, a przysięga  
I obowiązek bronić mi go każą;  
Drugi jest także moim krewnym, przez króla  
Ciężko skrzywdzonym, a krew i sumienie  
O sprawiedliwość dla niego wołają.  
Bądź co bądź, trzeba nam coś postanowić.  
Idźmy kuzynko; pierwszą myślą moją  
W jakim bezpiecznym zostawić cię miejscu.  
Zbierzcie co prędzej, panowie, swe hufce,  
A w zamku Berkeley połączcie się ze mną.  
Chciałbym do Plashy, lecz czas nie pozwala.  
Źle idą sprawy, bo pomiędzy nami  
Wszystko stanęło do góry nogami.

*Wychodzą YORK i KRÓLOWA.*

BUSHY

Wiatr niesie chyżo wieści do Irlandii,  
Lecz z nich nie wraca żadna. Zebrać siły

Mogące czoło stawić przeciwnikom  
My nie zdołamy.

GREEN

Przy tym miłość nasza  
Dla króla ku nam zbudziła nienawiść  
W tych wszystkich, którzy króla nie kochają.

BAGOT

To jest całego ludu, chcesz powiedzieć,  
Bo jego miłość w jego worku leży;  
Ten nienawiścią napelnia śmiertelną  
Serca ich, kto chce worek ten wypróżnić.

BUSHY

Głos też powszechny monarchę potępia.

BAGOT

I my, ich sądem, potępienia godni  
Za przywiązanie nasze do Ryszarda.

GREEN

Do bristolskiego śpieszę teraz zamku,  
Bo tam i hrabia Wiltshire się już schronił.

BUSHY

Pociągnę z tobą, bo wściekłe pospólstwo  
Jak pies gotowe w kawałki nas szarpać.  
Czy chcesz być naszym trzecim towarzyszem?

BAGOT

Nie, ja do króla, do Irlandii płynę.  
Jeśli przeczuciom moim wierzyć mamy,  
Już to ostatni raz my się żegnamy.

BUSHY

Wszystko od tego zależy, czy York  
Zdoła odeprzeć siły Bolingbroke'a.

GREEN

Widzę, niestety, że księżę zamierza  
Policzyć piasek lub ocean wypić!  
Za jedno ramię wiernego człowieka,  
Już tysiąc zdrajców do wroga ucieka.

BUSHY

Żegnam was teraz w smutku i żalobie!

GREEN

Może was spotkam jeszcze.

BAGOT

Chyba w grobie.

*Wychodzą.*

### SCENA III

*Góry w Gloucestershire.*

*Wchodzą: BOLINGBROKE i NORTHUMBERLAND na czele armii.*

BOLINGBROKE

Do zamku Berkeley czy daleko jeszcze?

NORTHUMBERLAND

Hrabstwo gloucesterskie obce mi jest, panie.  
Te dzikie góry, przepaściste drogi,  
Marsz utrudniają, przeciągają mile;  
Lecz twa rozmowa cukrem dla mnie była,  
Słodzącym gorycz długiego pochodu.  
Lecz z Ravenspurgha droga do Cotswoldu  
Jak się mozolną zdawać musi lordom  
Ross i Willoughby, daleko od ciebie,  
Którego słowa nie dały mi czasu  
Myśleć o trudach i nudach pochodu.  
Osłodą jednak będzie im nadzieja  
Szczęścia, którego używam obecnie;  
Bo równą prawie samemu jest szczęściu  
Nadzieja szczęścia; ta nadzieja skróci  
Znużonym lordom długie marszu trudy,  
Jak twa obecność i twoje rozmowy,  
Szlachetny panie, dla mnie je skróciły.

BOLINGBROKE

Mniejszą ma cenę moje towarzystwo  
Niż twoje dobre słowa. Kto się zbliża?

*Wchodzi HENRYK PERCY.*

NORTHUMBERLAND

To syn mój, panie, młody Henryk Percy,  
Przez mego brata Worcester wyprawiony.  
Jak zdrowie stryja twojego, Henryku?

PERCY

Od was się o nim myślałem dowiedzieć.

NORTHUMBERLAND

Jak to? Czy brat mój nie jest przy królowej?

PERCY

Nie, dobry panie, nagle dwór porzucił,  
Strzaskał swą laskę, rozpuścił dom króla.

NORTHUMBERLAND

Z jakich powodów? Gdy się z nim żegnałem,  
Nie myślał o tym.

PERCY

Dlatego, mój ojcze,  
Że cię za zdrajcę kraju ogłoszono.

On sam pośpieszył już do Ravenspurgha  
Służby swe księciu Hereford ofiarować,  
Mnie zaś na Berkeley wyprowadził, by zbadać,  
Jakie tam siły York nagromadził,  
Do Ravenspurgha potem iść mi kazał.

NORTHUMBERLAND

Czy zapomniałeś, synu, księcia Hereford?

PERCY

Nie, trudno bowiem było mi zapomnieć,  
Czego nie znałem; a jak mi się zdaje,  
Nigdy go w moim życiu nie widziałem.

NORTHUMBERLAND

Poznaj go teraz: to jest księżę Hereford.

PERCY

Dostojny panie, przyjm służbę młokosa,  
Dziś surowego<sup>37</sup> i bez doświadczenia,  
Lecz który z czasem dojrzeje i będzie  
Zdolniejszym lepsze oddać ci usługi.

BOLINGBROKE

Dzięki ci, Percy; mogę cię zapewnić,  
Że skarb najdroższy od nieba dostałem —  
Duszę pamiętną na dobrych przyjaciół.  
Gdy z twą miłością szczęście me dojrzeje,  
Wiernej przyjaźni nie braknie nagrody.  
Ten kontrakt serca stwierdzam moją ręką.

NORTHUMBERLAND

Jak stąd daleko do Berkeley? Z swym wojskiem  
Co myśli począć stary, dobry York?

PERCY

Za tą drzew kępą stoi zamek Berkeley,  
Jak słychać, z ludźmi trzystoma załogi.  
Wyjąwszy lordów York, Berkeley, Seymour,  
Nie ma żadnego w zamku dostojnika.

*Wchodzą ROSS i WILLOUGHBY.*

NORTHUMBERLAND

Patrz, nadbiegają lord Ross i Willoughby,  
Z twarzą w płomieniach, z skrwawioną ostrogą.

BOLINGBROKE

Witam, panowie; wasza widzę miłość  
Goni za zdrajcą wygnanym z ojczyzny.  
Skarbem dziś moim bezsilna jest wdzięczność,  
Lecz niech ją tylko z bogaci bieg czasu,  
Zapłaci wasze mozoly i przyjaźń.

<sup>37</sup>*surowy* — tu: nieuksztaltowany, nieokrzesany. [przypis edytorski]

ROSS

Twoja obecność skarbem naszym, panie.

WILLOUGHBY

I z lichwą<sup>38</sup> nasze płaci nam mozoły.

BOLINGBROKE

Przyjmcie<sup>39</sup> me dzięki — pieniądz to ubogich,  
Mój skarb, dopóki dziecię, ma fortuna,  
Pełnoletności nie dojdzie. — Kto idzie?

*Wchodzi* BERKELEY.

NORTHUMBERLAND

To milord Berkeley, jeśli się nie mylę.

BERKELEY

Milordzie Hereford, niosę ci poselstwo.

BOLINGBROKE

Nie znam Hereforda; jest tutaj Lancaster;  
Szukać nazwiska tego tu przybyłem,  
I na twych ustach znaleźć je przód muszę,  
Nim ci odpowiem na twoje poselstwo.

BERKELEY

Nie tłumacz mylnie słów moich, milordzie;  
Nie mam zamiaru tytułów twych skrobać.  
Przybywam, lordzie — lordzie — jak sam zechcesz,  
Wierny rozkazom księcia namiestnika,  
Zapytać, lordzie, co mogło cię skłonić  
Z nieobecności monarchy korzystać,  
Domowy pokój powstaniem zamącić.

*Wchodzi* YORK z orszakiem.

BOLINGBROKE

Nie potrzebuję twego pośrednictwa  
Na mą odpowiedź: oto sam namiestnik.  
Dostojny stryju!

*Kłęka.*

YORK

Pokaż mi pokorę  
Twojego serca raczej niż kolana,  
Bo to fałszywe bywa i obłudne.

BOLINGBROKE

Łaskawy stryju —

YORK

Ba, ba, skończmy, proszę,  
Nie łaskuj łaską, nie stryjaj mi stryjem;

<sup>38</sup>z *lichwą* — tu: z procentem, z nawiązką. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>*przyjmcie* — dziś popr.: przyjmijcie. [przypis edytorski]



Nie jestem stryjem zdrajcy; słowo «łaska»  
W ustach bez łaski jest mi świętokradztwem.  
Powiedz, jak śmiały tve nogi wygnane  
Dotknąć się prochu tej angielskiej ziemi?  
Jak w jej spokojne zapuścić się łono,  
Zagrażać wojną bledniejącym siołom<sup>40</sup>,  
I godnym wzgardy grozić jej orężem?  
Czyżes dlatego przybył, że monarcha,  
Że pomazaniec boży nieobecny?  
Szalony chłopcze, król zawsze jest w Anglii,  
W mej wiernej piersi jego władza leży.  
Ach, gdybym dzisiaj lat tamtych miał ogień,  
W których z walecznym ojcem twym Gandawą  
Czarnego Księcia, tego wojny boga,  
Z roju tysiąca Francuzów wyzwolił,  
Ach, jakże prędko tą moją prawicą,  
Dziś paraliżu związaną niemocą,  
Twoje występne skarciłbym zuchwalstwo!

BOLINGBROKE

Racz mi powiedzieć, łaskawy mój stryju,  
Jaki występki kiedy popełniłem!

YORK

Któremu nie ma równego na ziemi,  
Występek buntu i obrzydłej zdrady.  
Jesteś wygnańcem, wróciłeś tu przecie,  
Nim czas twojego upłynął wygnania,  
Przeciw królowi twemu broń podniosłeś.

BOLINGBROKE

Byłem Herefordem, gdy byłem wygnany,  
Dzisiaj do Anglii powrócił Lancaster.  
Dostojny stryju, racz na moje krzywdy  
Chwilę bezstronnym tylko spojrzeć okiem.  
Jesteś mi ojcem, bo twarz mi jest twoja  
Żywym obrazem starego Gandawy,  
Ach, więc mój ojcz, czy zechcesz pozwolić,  
Bym się jak żebrak po ziemi węszał,  
By prawa moje, aby moje włości  
Niesprawiedliwie, gwałtem mi wydarte  
Dorobkiewiczów płaciły rozpustę?  
Po com się rodził? Jeśli król, mój kuzyn,  
Jest Anglii królem, kto śmiałyby zaprzeczyć,  
Że jestem księciem Lancastru dziedzicznym?  
Masz syna, mego krewnego, Aumerle'a,  
Gdybyś ty pierwszy do mogiły zstąpił,  
On ojca w stryju Gandawie by znalazł,  
Który by skarcił jego krzywdzicieli.  
Mnie dziś nie wolno mych szukać lenności,  
Choć mi do tego dyplom prawo daje.  
Ojcowskie dobra zabrane, sprzedane,  
Pieniądz użyty na najgorsze cele.

<sup>40</sup>sioło (daw.) — wieś. [przypis edytorski]

Cóż miałem robić? Prawam się domagał<sup>41</sup>,  
Bom jest poddany; gdy mi zabroniono  
Praw poszukiwać przez pełnomocników,  
Musiałem przybyć, osobiście żądać  
Zwrotu dziedzictwa po ojcach spadłego.

NORTHUMBERLAND  
Szlachetny książę ciężkiej doznał krzywdy.

ROSS  
A ty ja, panie, dziś musisz naprawić.

WILLOUGHBY  
Nikczemni rosną kosztem jego włości.

YORK  
Lordowie Anglii słuchajcie mnie, proszę:  
Krzywdy synowca jak wy czulem silnie  
I byłem zawsze jego praw obrońcą,  
Lecz dziś, gdy z mieczem do ziemi tej przybył,  
Gdy sobie drogę mieczem chce wyrąbać  
I prawa swoje bezprawiem odzyskać,  
Nie, nigdy, nigdy na to nie przyzwolę,  
I kto w tej sprawie jego trzyma stronę,  
Jest podżegaczem buntu, buntownikiem.

Krzywdy, Bunt, Buntownik,  
Sprawiedliwość

NORTHUMBERLAND  
Książę nam przysiągł, że do Anglii przybył  
Po swoją własność, myśmy mu przysięgli  
Dać wierną pomoc w praw jego obronie,  
A niech tu szczęścia nie znajdzie na ziemi,  
Kto swej przysięgi nie zechce dotrzymać.

YORK  
Wiem, jaki będzie zatargów tych koniec,  
Ale wypadków biegu nie zatrzymam,  
Bo siły moje niepewne i słabe.  
Bóg mi jest świadkiem, że gdybym był w stanie  
Zgiąłbym wam karki i zmusił w pokorze  
U stóp królewskich błagać przebaczenia.  
Dziś koniecznością zmuszony oświadczam,  
Że w tych zatargach będę neutralnym.  
Bądźcie więc zdrowi! Chyba że zechcecie  
W zamku tym przyjąć na tę noc gościnność.

BOLINGBROKE  
Z ofiary, stryju, chętnie bym korzystał;  
Lecz muszę raczej prosić, abys zechciał  
Do bristolskiego ciągnąć ze mną zamku,  
W którym, jak mówią, jest Bushy i Bagot  
Ze sprzymierzeńców swoich całą szajką,

<sup>41</sup>*prawam się domagał* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika: prawa się domagałem. [przypis edytorski]

A ja przysiągłem rozgnieść bez litości  
Te gąsienice rzeczypospolitej.

YORK

I to być może, że z wami pociągnę,  
Ale mi dajcie do namysłu chwilę,  
Bo wstręt uczuвам gwałcić prawa Anglii. —  
Witam was teraz jak widz obojętny;  
Troski me grzebię w nadziei mogile.

*Wychodzą.*

#### SCENA IV

*Obóz w Walii.*

*Wchodzą: SALISBURY i KAPITAN.*

KAPITAN

Przez to dni dziesięć, lordzie Salisbury,  
Z niemałą tylko mogliśmy trudnością  
Spółziomków naszych pod bronią utrzymać;  
A gdy od króla nie nadeszły wieści,  
Rozpuszczam wojsko. Żegnam cię, milordzie!

SALISBURY

Jeszcze dzień czekaj, wierny Walijszyku;  
Całą swą ufność król w tobie pokłada.

KAPITAN

Nie mogę czekać. Jak mówią, król umarł.  
Wszystkie wawrzyny ziemi naszej uschły,  
Stałych gwiazd rojom grożą meteory,  
Księżyc na ziemię patrzy zakrwawiony.  
Wyszli prorocy wielkie wróżą zmiany,  
W smutku bogacze, a hultaje tańczą,  
Tanci się boją bogactw swych postradać,  
Ci na zażartej wojny liczą łupy:  
Śmierć i upadek królów to rokuje.  
Strwożone wojsko za chwilę broń rzuci,  
Pewne, że król nasz, Ryszard, już nie wróci.

*Wychodzi.*

SALISBURY

Ryszardzie, widzę z boleści łzę w oku  
Twą chwałę jakby gwiazdę spadającą  
Ze sklepu niebios na tę podłgą ziemię!  
Słońce twe łzawe do morza zapada,  
Nam burze, klęski, rozpacz zapowiada;  
Do wroga śpieszą twoi przyjaciele  
I wszystko na twą zagładę się ściele

*Wychodzi.*

# AKT TRZECI

## SCENA I

*Obóz Bolingbroke'a w Bristolu.*

*Wchodzą: BOLINGBROKE, YORK, NORTHUMBERLAND, PERCY, WILLOUGHBY, ROSS, za nimi oficerowie, BUSHY i GREEN jako więźniowie.*

BOLINGBROKE

Przywiedź tych ludzi bliżej.  
Bushy i Greenie, dusz wam nie chcę dręczyć,  
(Które się wkrótce z ciałem muszą rozstać)  
Długim wywodem waszej złej przeszłości,  
Bo by to było brakiem miłosierdzia.  
Lecz żeby waszą krew z rąk moich obmyć,  
Tu, wobec wszystkich pokrótce wyłożę  
Przyczyny śmierci waszej najglówniejsze:  
Wyście waszego króla obłąkali;  
Królewską postać z krwi i twarzy rysów  
Szpetnie pokalał wpływ wasz oplakany;  
Waszych to grzesznych zabaw był następstwem  
Poniekąd rozwód króla i królowej,  
Osamotnienie królewskiej łóżnicy;  
Przez wasze krzywdy piękna twarz królowej  
Pobladła, gorzkich łez wilżona strugą;  
I ja sam, książę rodem i fortuną,  
Ja, króla bliski tak krwią, jak miłością,  
Zanim nas potwarz powaśniła wasza,  
Szyję mą ugiąć przed wami musiałem,  
Słać mój angielski oddech do chmur obcych  
I jeść wśród obcych gorzki chleb wygnania,  
Gdyście na moich tuczyci się łanach,  
Rąbali dęby parków mych i lasów,  
Z własnych mych okien herby me zdzierali,  
Skrobali moje dewizy po murach,  
By ślad nie został po mnie prócz pamięci  
Uczciwych ludzi i krwi w moich żyłach,  
By światu moje poświadczyć szlachectwo.  
Te i tysiące większych nad te zbrodni  
Wasz wyrok piszą; wiedźcie ich natychmiast  
Na rusztowanie, w śmierci dłoń oddajcie.

BUSHY

Cios mi topora miłszy niż Bolingbroke  
Angielskiej ziemi. Żegnam was, panowie.

GREEN

Moją pociechą myśl, że dusze nasze  
Do nieba wzlecą, gdy niesprawiedliwość  
W piekielnych mękach znajdzie swą zapłatę.

BOLINGBROKE

Northumberlandzie, dojrzyj<sup>42</sup> egzekucji.

*Wychodzą: NORTHUMBERLAND i straż z więźniami.*

---

<sup>42</sup>dojrzeć — tu: dopilnować. [przypis edytorski]

Królowa, mówisz stryju, w tym jest domu;  
Przez Boga, daj jej przyjęcie uczciwe  
I mnie też poleć względem jej łaskawym.  
Nie zaśpij<sup>43</sup> moich przesłać jej pozdrowień.

YORK

Już wyprawilem jednego z mych ludzi  
Z zapewnieniami książęcej przyjaźni.

BOLINGBROKE

Dzięki ci, stryju. Śpieszmy się, panowie,  
Na Glendowera i na jego szajkę.  
Chwila mozołów, a potem zapusty<sup>44</sup>.

*Wychodzą.*

## SCENA II

*Wybrzeża Walii; w głębi Zamek.*

*Przy odgłosie trąb i bębnow wchodzi KRÓL RYSZARD, BISKUP CARLISLE, AUMERLE i żołnierze.*

KRÓL RYSZARD

Ten zamek, mówisz, zowie się Barkloughly?

AUMERLE

Tak jest. Jak, królu, znajdujesz powietrze,  
Tak długo morską kołatany falą?

KRÓL RYSZARD

Jak go nie kochać? Ja z radości płaczę,  
Na mym królestwie stawiając znów nogę.  
O droga ziemio! Ręką cię tą witam,  
Choć buntowników ranią cię kopyta.  
Jak matka dziecko po długim rozstaniu  
Do łona tuląc, śmieje się i płacze,  
Ja cię, ma ziemio, witam łzą i śmiechem,  
Pieszczę się z tobą mą królewską ręką.  
Ziemio ma, nie karm swego pana wrogów,  
Skryj przed ich wilczym żarłocstwem<sup>45</sup> swe skarby,  
A po ich drodze sięj swoje pająki  
I ssące jad twój leniwe ropuchy  
Niechaj kąsają buntownicze nogi  
Śmiące po twoim świętym łonie stąpać;  
Tylko parzące wydaj im pokrzywy,  
A jeśli z piersi twojej uszczkną kwiatek,  
Na dnie kielicha jego śpiąca zmija  
Niech rosochatym dotknie ich językiem,  
Powal trupem króla twego wrogów.  
Z zakłęk się moich nie śmiejcie, panowie;  
Przody<sup>46</sup> ożyje ziemia, przód jej głazy  
Na hufce zbrojnych zmienią się żołnierzy,

<sup>43</sup>nie zaśpij — tu: nie zapomnij. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>zapusty (daw.) — karnawał. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>żarłocstwo — dziś: żarłoczność. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>przody — dziś: wprzódy; najpierw. [przypis edytorski]

Zanim jej prawy król uchyli czoło  
Przed buntowników uzbrojoną rzeszą.

BISKUP

Siła, co królem zrobiła cię, panie,  
Na przekór wszystkim zachowa cię królem,  
Środków łaskawie przez niebo stręczonych  
Należy użyć, a nie zaniedbywać.  
Gdy niebo chce nam pomóc, chce nas zbawić,  
A my nie chcemy, gardzim niebios łaską.

AUMERLE

On mniema, królu, żeśmy zbyt leniwi  
I że Bolingbroke przez niedbalstwo nasze  
Rośnie w potęgę, wielkość i przyjaciół.

KRÓL RYSZARD

Mój rozpaczliwy kuzynie, czy nie wiesz,  
Że kiedy oko niebios przenikliwe  
Zagasłe dla nas świeci antypodom,  
Bezpiecznie krążą zbójcy i złodzieje,  
Pełnią w ciemnościach gwałty i morderstwa;  
Ale zaledwo z głębin morza wstanie,  
Ledwo zapali wschodnich sosen szczyty,  
W wszystkich jaskiniach zbrodni dzień rozleje,  
Wnet mordy, zdrada i obrzydłe grzechy,  
Kiedy płaszcz nocy upadnie im z grzbietu,  
Stoją na własny widok drżące, nagie;  
Tak i ten złodziej, ten zdrajca Bolingbroke,  
Który wśród nocy po Anglii hultał,  
Gdy my mierzyli<sup>47</sup> niebo antypodów,  
Gdy nas na wschodzie, tronie naszym, ujrzy,  
Na twarz mu zdrada zawstydzona siądzie,  
A dnia widoku niezdolna wytrzymać,  
Sama się siebie przelęknie i zadrzy.  
Nie zmyją wszystkie fale oceanu  
Balsamu z czoła króla pomazańca;  
Dech ziemskich ludzi nie zdoła obalić,  
Kogo Bóg swoim wybrał namiestnikiem.  
Za Bolingbroke'a każdego żołnierza  
Na mą koronę miecz podnoszącego  
Niebo, w obronie swojego Ryszarda,  
Z ognistym mieczem wyśle archaniola.  
Gdzie archaniolów hufce prawo słońca<sup>48</sup>,  
Co nędzny człowiek grzeszną zrobi bronią?

*Wchodzi Salisbury.*

Witaj, milordzie, gdzie stoją twe pułki?

SALISBURY

Królu i panie, ni bliżej, ni dalej,  
Jak sięga długość słabej mojej ręki.  
Moim językiem czarny żal kieruje

<sup>47</sup>*mierzyć* — tu: przemierzać. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*słońce* — tu: zaślaniać. [przypis edytorski]

I każe mówić tylko o rozpacz.  
Lękam się, ale jeden dzień spóźnienia  
Wszystkie dnie twoje na ziemi zachmurzył.  
Przywołaj wczora<sup>49</sup>, każ wrócić czasowi,  
Będziesz miał zbrojnych dwanaście tysięcy.  
Dziś, dziś, nieszczęsny dzień ten opóźnienia  
Wszystko ci wydarł, losy Anglii zmienia.  
Śmierci twej pewna walijska załoga  
Pierzchła do domu lub do twego wroga.

AUMERLE

Nie trać odwagi, królu; skąd ta błądź?

KRÓL RYSZARD

Krew, chwila temu, dwudziestu tysięcy  
Żywym płonęła ogniem na mej twarzy;  
Dziś pierzchli; zanim krwi mi wróci więcej,  
Bładym być muszę jak trup wśród cmentarzy.  
Kto ginąć nie chce, niech do wroga śpieszy,  
Bo czas mą dumę napiętnował plamą.

AUMERLE

Bądź mężny, królu, pamiętaj, kim jesteś.

KRÓL RYSZARD

Jam się zapomniał; czyż nie jestem królem?  
Ze snu leniwy zbudź się majestacie!  
Imię «król» waży czterdzieści tysięcy;  
Zbrój się, me imię! Bo nędzny poddany  
Na twoją chwałę podniósł zbrojną rękę.  
Więc, przyjaciele, w dół nie spoglądajcie;  
Stoim wysoko, niech i myśli nasze  
Wysoko lecą. Wiem, że stryj mój, York,  
Dość ma sił, aby triumf nam zapewnić.  
Lecz kto się zbliża?

*Wchodzi SCROOP.*

SCROOP

Niech Bóg miłosierny  
Więcej da zdrowia i więcej da szczęścia,  
Niż ci złowrózby język mój przynosi.

KRÓL RYSZARD

Otwarte ucho, serce mam gotowe  
Na klęsk przyjęcie jakbądź rozpaczliwych.  
Czy chcesz powiedzieć, że straciłem królestwo?  
Królestwo było trosk wszystkich mych źródłem,  
A cóż za strata wszystkich trosk się pozbyć?  
Bolingbroke pragnie jak my wielkim zostać?  
Więszym nie będzie; jeśli Bogu służy,  
I my mu będziemy służyć; będziem równi.  
Czy się poddani buntują? Cóż robić:  
Gwałcą należną Bogu i mnie wierność.

<sup>49</sup>wczora (daw.) — wczoraj. [przypis edytorski]

Mów, co chcesz: klęski, ruinę, katusze,  
Wymów śmierć samą — wiem, że umrzeć muszę.

SCROOP

Cieszę się, królu, żeś tak uzbrojony  
Na moich nowin bolesnych przyjęcie,  
Jak w dniu burzliwym srebrne rzeki fale  
Brzegi swe topią, w ogólnym zamęcie  
Świat niby cały chce w łzy się rozpuścić,  
Tak się dziś wzdyma wściekłość Bolingbroke'a  
Nad swe granice i twój kraj przelękły  
Zalewa twardą stalą i sercami  
Nad stal twardszymi. Siwobrode starce,  
Łyse swe czaszki pokrywają hełmem  
Na twą potęgę i na twój majestat;  
Dzieciuchy z głosem kobiety piskliwym  
Grubią ton, członki niewieście kaleczą  
Ciężką przyłbicą i twardym puklerzem,  
Byleby walczyć przeciw twej koronie;  
Książd nawet uczy się, jak huk natężyć  
Z gałęzi cisów podwójnie śmiertelnych;  
Ba, prządki same dziś zamiast wrzeczona  
Rdzawe siekiery na twój tron podnoszą;  
Wszędzie bunt, zbrojne powstanie dokoła,  
Gorzej jest, niż mój język skreślić zdoła.

Powstanie

KRÓL RYSZARD

Złą powieść nazbyt dobrze opowiadasz.  
Gdzie hrabia Wiltshire, gdzie Bagot, Green, Bushy?  
Czemu tak groźnym pozwolili wrogom  
Me ziemie krokiem przebiegać spokojnym?  
Jeśli zwyciężę, gardłem to zapłacę.  
Pewno zawarli pokój z Bolingbroke'em.

SCROOP

Prawda jest, królu, zawarli z nim pokój.

KRÓL RYSZARD

Ha, podlcy, zmije, wieczni potępieńcy!  
Psy lada komu łasic się przywykle!  
Wężę, mojego serca krwią ogrzane,  
A teraz moje serce kłuszące!  
O, od Judasza gorsi trzej Judasze!  
Zawarli pokój! Niech za grzech ten piekło  
Z szpetną ich duszą na wieki wojuje!

SCROOP

Najtkliwsza miłość, zmieniając naturę,  
W najśmiertelniejszą zmienia się nienawiść.  
Odwołaj, królu, przekleństwo; ich pokój  
Głowy, nie ręki zawarty podaniem.  
Ci, których kłęś, gorycz śmierci czuli,  
Teraz mogiła w pokoju ich tuli.



AUMERLE

Co? Hrabia Wiltshire, Bushy i Green umarli?

SCROOP

Wszyscy w Bristolu pod toporem legli.

AUMERLE

A gdzie jest wojsko księcia, mego ojca?

KRÓL RYSZARD

Nie pytaj o to; nie mów o nadziei;  
Mówmy o trumnach, robakach, nagrobkach;  
Niech pył nam będzie papierem, a łzami  
Piszmy na łonie ziemi smutne dzieje;  
Egzekutorów niech każdy wybierze,  
O testamentach mówi — ale na co?  
I cóż z nas każdy przekazem dać może  
Prócz ciała swego nędznego mogile?  
Bolingbroke zabrał nam kraj, życie, wszystko,  
Jedną śmierć tylko naszą zwać możemy,  
I tę garść lichą nieplodnego piasku,  
Dla kości naszych ostatni przytułek.  
Przez Boga, siądźmy, panowie, na ziemi,  
Królewskich śmierci prawmy smutne dzieje,  
Jak jedni z tronów swych byli strąceni,  
Inni polegli w boju, inni znowu  
Straszeni byli przez tych królów duchy,  
Których strącili; tych otruły żony,  
Tamtych zabito we śnie, ale wszyscy  
Zamordowani; bo w korony wnętrzu,  
Która śmiertelną królów skroń otacza,  
Śmierć dwór swój chowa: tam siedzi psotnica,  
Króla się władzy i pompe urąga;  
Na chwilę daje mu mały teatrzyk,  
Gdzie on gra władcę, spojrzeniem zabija,  
W zarozumiałość i sobkostwo rośnie,  
Jakby to ciało, w którym duch zamknięty,  
Z niespożytego lane było spiżu;  
Lecz gdy się dosyć ubawi aktorem,  
Wychodzi sama i koniuszkiem szpilki  
Na wskroś przekłuwa zamku tego mury,  
I — bądź zdrów, królu! — Nakryjcie więc głowy,  
Uroczystymi holdu oznakami  
Nie urągajcie krwi mojej i ciała;  
Zwyczaj, formy, pokłony odrzućcie,  
Bo sąd wasz o mnie mylny był do dzisiaj.  
Jak wy ból czuję, jak wy żyję chlebem  
I tak przyjaciół jak wy potrzebuję;  
Równego potrzeb wszystkich niewolnika  
Możecież jeszcze królem mnie nazywać?

BISKUP

Mądry nie płacze obecnych boleści,  
Lecz myśli, jak by boleściom zaradzić.  
Bać się, gdy bojaźń ubezwładnia siły,

Król, Władza, Teatr

Jest to słabością swoją wroga wzmocnić,  
Własnym szaleństwem przeciw sobie walczyć.  
Drżąc, zginiesz; walcząc, co gorszego znajdziesz?  
Kto walcząc ginie, ten śmierć śmiercią traci,  
Kto drżąc, ten haracz niewolnika płaci.

AUMERLE

Wojsko mojego ojca ci zostało;  
Z żywego członka uklej znowu ciało.

KRÓL RYSZARD

Słuszne wyrzuty. Idę, Bolingbroke'u,  
Nasz los rozstrzygnąć w krwi naszej potoku.  
Chwilowej trwogi uczucie minęło:  
Odzyskać swoje, jak łatwe to dzieło!  
Gdzie stryj mój, Scroopie? Choć chmurne twe czoło,  
Daj mi odpowiedź pogodną, wesołą.

SCROOP

Gdy człowiek spojrzy na nieba sklepienia,  
Ze stanu nieba stan czasu odgadnie;  
Tak poznasz z mego chmurnego spojrzenia,  
Że tylko boleść z moich ust wypadnie.  
Jestem oprawcą; powoli, powoli  
Odkładam chwilę mych najgorszych wieści.  
Twój się stryj, królu, złączył z Bolingbroke'em,  
Twoje północne zamki się poddały,  
A południowa szlachta na koń siadła  
Po jego stronie.

KRÓL RYSZARD

Dosyć powiedziałeś.

*Do AUMERLE'A:*

Biada, kuzynie, żeś z słodkiej mnie drogi  
Odwiódł, po której do rozpaczki biegłem!  
Co powiesz teraz? Gdzie nasze nadzieje?  
Na wieki będę męża nienawidził,  
Który mi słowo o nadziei rzeknie.  
Ja do Flint śpieszę. Niewolnik cierpienia,  
Jak król je zniosę — z pogardą milczenia.  
Rozpuśćcie wojsko. Niechaj każdy orze  
Pole, na którym plon zakwitnąć może;  
Ja nic już nie mam. — Tylko ani słowa;  
Mych postanowień nie zmieni wymowa.

AUMERLE

Królu —

KRÓL RYSZARD

Podwójną krzywdą mnie dotyka  
Kto pochlebstwami rani mnie języka.  
Rozpuśćcie wojsko; niechaj każdy leci  
Z nocy Ryszarda, gdzie Bolingbroke świeci.

*Wychodzą.*

## SCENA III

*Walia. Pod zamkiem Flint.*

*Wchodzą przy odgłosie bębnow, z rozwiniętymi chorągwiemi BOLINGBROKE na czele wojska, YORK, NORTHUMBERLAND i inni.*

BOLINGBROKE

Więc niewątpliwe odbieramy wieści,  
Że Walijszczy pierzchli; Salisbury  
Złączył się z królem, który wylądował  
Na czele małej przyjaciół drużyny.

NORTHUMBERLAND

Jeszcze piękniejsza nadeszła wiadomość:  
Ryszard w bliskości głowę swoją ukrył.

YORK

Jak lepiej ustom przystałoby lorda  
Northumberlanda powiedzieć: król Ryszard.  
Dniu oplakany, w którym na swej ziemi  
Król pomazany chować musi głowę!

NORTHUMBERLAND

Wierzaj mi, książę, tyłkom<sup>50</sup> dla krótkości  
Opuścił tytuł.

YORK

Był czas, w którym, lordzie,  
Gdyby tak krótkim być ci się zachciało,  
On by też krótko się sprawił i skrócił  
Ciebie o głowę za skrócony tytuł.

BOLINGBROKE

Nie przechodź miary w sądach swoich, stryju.

YORK

I ty, kuzynie, nic nad miarę nie bierz;  
Możesz się zawieść. Bóg jest nad twą głową.

BOLINGBROKE

Wiem o tym, stryju, na jego wyroki  
Chętnie się zdaję. Ale kto nadchodzi?

*Wchodzi PERCY.*

Witaj, Henryku! I cóż? Czy ten zamek  
Nie chce się poddać?

PERCY

Ten zamek, milordzie,  
Jest po królewsku do oporu zbrojny.

BOLINGBROKE

Co? Po królewsku? Lecz nie ma w nim króla?

<sup>50</sup>tyłkom (...) opuścił — tylko opuściłem (konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika). [przypis edytorski]

PERCY

Jest król, milordzie. W tej kamiennej twierdzy  
Król Ryszard zasiadł, z nim lord Salisbury,  
Lord Aumerle i sir Stefan Scroop, i jakiś  
Wielebny biskup, lecz nie wiem nazwiska.

NORTHUMBERLAND

Zapewne biskup Carlisle.

BOLINGBROKE

*Do NORTHUMBERLANDA:*

Idź, milordzie,  
Pod twarde żebra tej starej warowni,  
Miedzianą trąbą przez murów szczeliny  
Zatrąb rozhovor i te powiedz słowa:  
Henryk Bolingbroke kornie, na kolanach,  
Królewską rękę Ryszarda całuje,  
Jego królewskiej przesyła osobie  
Hołd i należną od lennika wierność.  
Przybyłem, aby u stóp jego złożyć  
Broń i potęgę; o to błagam tylko,  
By me wygnanie było odwołane,  
A moje ziemie były mi wrócone;  
W przeciwnym razie na sił moich czele  
Pokropię letnie pyły krwi deszczami  
Z ran wytoczonej zabitych Anglików.  
Od Bolingbroke'a jak daleko myśli  
Tą purpurową zaczerwienić burzę  
Świeżą zieloność ziem króla Ryszarda,  
Świadczy to moje korne uniżenie.  
Idź z tym poselstwem, a my nasze wojsko  
Po traw kobiercu naprzód posuniemy.

*NORTHUMBERLAND posuwa się ku zamkowi z trębaczem.*

Idźmy bez bębnow groźnego loskotu,  
Ażeby z zamku walących się blanków  
Nasze ucziwe usłyszano wnioski.  
Mym sądem, moje z Ryszardem spotkanie  
Nie mniej powinno groźne być jak starcia  
Ognia i wody, co z piorunu grzmiotem  
Chmurne oblicze nieba rozdzierają.  
On ogniem, wodą ja będę ustępną;  
Dla niego wściekłość; wody moje spadną  
Jak deszcz na ziemię, ale nie na niego.  
Idźmy, Ryszarda uważajmy postać.

*Odgłos trąbki, na którą słyhać odpowiedź za sceną. Przy odgłosie trąb pokazuje się na murach KRÓL RYSZARD, BISKUP CARLISLE, AUMERLE, SCROOP i SALISBURY.*

YORK

Patrz, patrz, król Ryszard sam się pokazuje  
Jak gniewne słońce z ognistych bram wschodu,  
Gdy chmur zazdrosnych czarne widzi kłęby,  
Pragnących czystą chwałę jego zaćmić,  
Popłamić szlaki jasnego pochodu.  
Królewską postać jego, z jego oczu  
Jak z orła żrenic blask płynie królewski.

O biada, biada, że nieszczęścia chmury  
Swój cień rzucają na taki majestat!

KRÓL RYSZARD

do NORTHUMBERLANDA:

Z niemalym dziwem długośmy czekali  
Na kolan twoich pokorne ugięcie,  
Bośmy twym prawym sądzili się królem.  
Jeśli jesteśmy, jak śmiałeś zapomnieć  
Hołd złożyć winny mojej obecności?  
Gdy nie jesteśmy, pokaż palec boży,  
Który nam odjął nasze namiestnictwo,  
Żadna albowiem dłoń ze krwi i kości  
Naszego berła nie może pochwycić  
Bez profanacji, kradzieży i zdrady.  
A choć myślicie, że, jak wy, lud cały  
Występną duszę swą od nas odwrócił,  
Żeśmy samotni, z przyjaciół odarci,  
Wiedźcie, że pan mój, że Bóg wszechmogący  
W swych zbiera chmurach ku mojej obronie  
Kłęk mnogie pułki, co się kiedyś zwałą  
Na wasze dzieci jeszcze niepoczęte,  
Jeśli lenniczą śmiecie podnieść rękę,  
Śmiecie mej głowie i koronie grozić.  
Bolingbroke'owi (którego tam widzę)  
Powiedz, że każdy krok jego stawiony,  
Jest na mej ziemi zdradą niebezpieczną.  
Czerwoną księgę wojny chce otworzyć;  
Lecz nim na głowę swą koronę włoży,  
Do której wzdycha, głów dziesięć tysięcy  
Po naszych łąkach potoczy się kwiatach;  
Dziewicza bladość cichego pokoju  
Szkarlatem gniewu powlecze się cała  
I krew z angielskich wiernych żył toczona  
Porosi trawę na naszych pastwiskach.

Król

NORTHUMBERLAND

Uchowaj Boże, by oręż poddanych  
Świętej królewskiej zagrażał osobie.  
Trzykroć szlachetny kuzyn twój, Bolingbroke,  
Pokornie rękę twą całuje, królu,  
Na grób przysięga, który gniecie kości  
Waszego dziada, i na krew królewską  
Z jednego źródła w obu was płynącą,  
Na pogrzebaną dłoń Jana z Gandawy,  
Na chwałę, honor swojego imienia  
(Przysięga świętsza nad wszystkie przysięgi),  
Że przybył tylko po swoje dziedzictwo,  
Że cię chce tylko na kolanach błagać  
O odwołanie swojego wygnania.  
Byle od ciebie łaskę tę otrzymał,  
Rdzy odda szablę swoją dziś błyszczącą,  
Do stajni zbrojne odeśle rumaki,  
A serce służbie twej poświęci wiernej.  
Na to przysięga jak uczony książę;  
Ja, jakem szlachcic, słowu jego wierzę.

KRÓL RYSZARD

Northumberlandzie, to króla odpowiedź:  
Chętnie synowca swego w Anglii wita;  
Wszystkim żądaniom jego sprawiedliwym  
Daje dziś chętnie swoje przyzwolenie.  
Z całą wymową, jakiej jesteś panem,  
Nasze królewskie daj mu pozdrowienie.

*Oddala się NORTHUMBERLAND.*

*Do AUMERLE'A:*

Nieprawdaż, sam się upadlam, kuzynie?  
Z taką pokorą takie śląc poselstwo.  
Mamże odwołać lorda Northumberland,  
Posłać wyzwanie zdrajcy i tak zginąć?

AUMERLE

Nie, królu, walczmy na piękne dziś słowa,  
Aż czas przyjaciół da nam i oręż.

KRÓL RYSZARD

O Boże, Boże! Że dziś ten sam język,  
Co na wygnanie wskazał niegdyś twarde  
Dumnego męża, dziś je odwołuje  
Łagodnym słowem! O gdybym był wielkim  
Jak boleść moja lub mniejszym niż imię!  
O gdybym zdołał zapomnieć, czym byłem,  
Lub nie pamiętać, czym teraz być muszę!  
Wzdymasz się, dumne serce moje w piersiach?  
O bij, bij wolno, skoro wrogom naszym  
Wolno bezkarnie dziś bić mnie i ciebie!

Krół, Władza, Duma

AUMERLE

Od Bolingbroke'a wraca Northumberland.

KRÓL RYSZARD

Co teraz musi król zrobić? Poddać się?  
To się król podda. Z tronu być strąconym?  
I na to gotów. Imię króla stracić?  
To, w imię boże, niechaj i tak będzie.  
Klejnoty moje oddam za różaniec,  
Pyszne pałace moje za pustelnię,  
Płaszcz mój królewski za łachman żebraka,  
Rznięte puchary za drewniany kubek.  
Złote me berło za pielgrzymia kostur,  
Mój lud za kilka świętych wizerunków,  
Wielkie królestwo moje za grób mały,  
Grób mały, mały, grób ciemny i cichy;  
Lub niech mnie grzebią na królewskiej drodze,  
Bitym gościńcu, by nogi poddanych  
Mogły po króla swego głowie deptać;  
Gdy deptą po mym sercu za żywota,  
Czemuż po mojej śmierci nie po głowie?  
Płaczesz, Aumerle'u, czuły mój kuzynie?  
Z naszych wzgardzonych łez burza się zbierze,  
Nasze westchnienia plon powalą letni  
I głód sprowadzą na kraj zbuntowany.

Lub czy z boleścią naszą igrać mamy,  
Łzy lejąc nasze, o piękny pójść zakład?  
Wciąż je, na przykład, w jedno miejsce sączyć,  
Póki dwóch sobie grobów nie wyłobim,  
A na nich napis: «Dwóch spoczywa krewnych  
W tych grobach, łzami ócz ich wykopanych»?  
Czy by to złe nam nie na dobre wyszło?  
Lecz widzę, że w mych słowach nie ma ładu,  
A ty, kuzynie, szydzisz sobie ze mnie. —  
Potężny książę, lordzie Northumberland,  
Jakaż odpowiedź daje król Bolingbroke?  
Zechcesz królewska jego mość pozwolić  
Żyć Ryszardowi, dopóki nie umrze?  
Dajesz mi pokłon — Bolingbroke przyzwala.

NORTHUMBERLAND

Milord cię czeka, królu, w niższym dworcu,  
Chce mówić z tobą; czy raczysz doń zstąpić?

KRÓL RYSZARD

O! Lecę na dół jak niegdyś Faeton  
Szkap znarowionych niezdolny hamować.

NORTHUMBERLAND *wraca do BOLINGBROKE'A.*

Na niższym dworcu; król tam spadnie nisko,  
Na sług swych sługę, zdrajców pośmiewisko!  
Na dół więc, królu! Skoro puszczyk huka,  
Tam, gdzie skowronka oko darmo szuka!

*Schodzą z murów.*

BOLINGBROKE

Co król powiedział?

NORTHUMBERLAND

Żal i boleść serca

Szalone słowa do ust mu podają;  
Przyjdzie jednakże.

*Schodzą na dół KRÓL RYSZARD i orszak.*

BOLINGBROKE

Ustąpcie na stronę,

I cześć należną oddajcie królowi. —  
Łaskawy panie —

*Kłęk.*

KRÓL RYSZARD

Piękny mój kuzynie,

Upadłasz swoje książęce kolano,  
Gdy podłej ziemi całować je dajesz.  
Ja bym też wolał w sercu czuć twą miłość  
Niż widzieć hołdy mym oczom niemiłe.  
Wstań, wstań kuzynie, bo wiem, że twe serce  
Do tej przynajmniej wstało wysokości,

*dotyka ręką swej głowy.*

Jakkolwiek nisko jest twoje kolano.

BOLINGBROKE

Po moją tylko przybyłem tu własność.

KRÓL RYSZARD

Twoją twa własność, jak ja, jak jest wszystko.

BOLINGBROKE

Niech będą moje, miłościwy panie,  
Ile zarobię na to wierną służbą.

KRÓL RYSZARD

Już zarobiłeś: zarobił na własność,  
Kto znalazł do niej najpewniejszą drogę. —  
Daj rękę, stryju, lży twe tylko osusz:  
Łzy miłość znaczą, lecz nie są lekarstwem. —  
Za młodym<sup>51</sup>, lordzie, by twym być rodzicem,  
Choć ty dość stary, by mym być dziedzicem.  
Wszystko, co żądasz, w chętnym niosę darze,  
Bo musimy pełnić, co nam przemoc każe.  
Teraz, kuzynie, do Londynu w drogę.  
Czy tak?

BOLINGBROKE

Tak, królu.

KRÓL RYSZARD

Oprzeć się nie mogę.

*Przy odgłosie trąb wychodzą.*

#### SCENA IV

*Langley. Ogród KSIĘCIA YORK.*

*Wchodzą: KRÓLOWA i dwie DAMY.*

KRÓLOWA

Jaką zabawę w ogrodzie tym znajdziem,  
Aby odegnać czarne myśli nasze?

I DAMA

Zagrajmy w kręgle.

KRÓLOWA

To myśleć mi każe,  
Że na tym świecie tak pełno jest zawad<sup>52</sup>,  
Że los mój toczy się wbrew mej skłonności.

I DAMA

Więc tańczmy, pani.

<sup>51</sup>za młodym, (...) by (...) być — za młody jestem, by być (konstrukcja zdaniowa z ruchomą końcówką czasownika). [przypis edytorski]

<sup>52</sup>zawada — przeszkoda. [przypis edytorski]



KRÓLOWA

O nie, moje nogi  
Nie zachowają miary<sup>53</sup> wśród zabawy,  
Gdy serce w żalu nie może zachować.  
Nie, nie chcę tańca; wymyśl coś innego.

I DAMA

To prawmy bajki.

KRÓLOWA

Smutne czy wesołe?

I DAMA

Jedne i drugie.

KRÓLOWA

Nie, ja żadnych nie chcę:  
Jeśli wesołe, dusza bez wesela  
Tym rzewniej myśli o swoich boleściach;  
Jeżeli smutne, zasmuconej duszy  
Tylko przynoszą nowy smutku ciężar;  
Smutków cierpianych nie pragnę powtarzać,  
A na co szukać smutków, których nie mam?

I DAMA

Zaśpiewam, pani.

KRÓLOWA

Jak jesteś szczęśliwa,  
Że jeszcze powód znajdujesz do śpiewu!  
Ale ja chętniej łzy bym twe widziała.

I DAMA

Gdyby cię moje łzy pocieszyć mogły,  
Mogłabym płakać.

KRÓLOWA

A ja bym płakała,  
Gdyby łzy na co mogły mi się przydać,  
Nie pożyczając jednej łzy od ciebie.  
Lecz cicho! Widzę, wchodzi ogrodnicy;  
W drzew się tych cieniu przed okiem ich skryjmy.

*Wchodzi OGRODNIK z dwoma OGRODNICZKAMI.*

Stawiam me wszystkie smutki przeciw szpilce,  
Że o publicznej mówić będą sprawie.  
Wszyscy tam radzą, gdzie się naród burzy,  
A nieszczęśliwy znak nieszczęście wróży.

*Oddalają się: KRÓLOWA i DAMY.*

OGRODNIK

Idź, te morele przywiąż dyndające,  
Które jak dzieci nieposłuszne ojca

<sup>53</sup>miara — tu: takt, rytm. [przypis edytorski]

Pod rozrzutności swojej gną ciężarem;  
Zgiętym gałęziom daj także podpórki.  
Ty jak kat pójdziesz, poucinasz głowy  
Nazbyt raptownie płonkom wybujaliśmy,  
Zbyt górnym w naszej rzeczypospolitej:  
Wszystko być musi równe pod mym rządem.  
Ja z mojej strony pójdę chwasty plewić,  
Darmo ciągnące płodnej ziemi soki,  
Kradnące pokarm kwiatom użytecznym.

#### I OGRODNICZKA

Dlaczegoż mamy w tym szczupłym ogroju  
Chować porządek, ład, uczciwe prawa  
I dawać przykład rządowego narodu,  
Kiedy nasz ogród opasany morzem,  
Cała ta ziemia chwastów teraz pełna,  
Jej najpiękniejsze przyduszone kwiaty,  
Jej owocowe drzewa nieobcięte,  
Zwalone płoty, zdeptane kwatery,  
A najpiękniejsze jej zioła jedzone  
Zębem gąsienic?

#### OGRODNIK

Skończ próżne gadanie.

Ten, który cierpiał tę bezrządną wiosnę,  
Sam teraz dobiegł do swojej jesieni.  
Chwasty bronione liści jego cieniem,  
Co się go zdały, tocząc<sup>54</sup>, podtrzymywać,  
Przez Bolingbroke'a wyrwane z korzeniem:  
Chcę mówić hrabia Wiltshire, Green i Bushy.

#### I OGRODNICZKA

Co? Już nie żyją?

#### OGRODNIK

Przepadli. Bolingbroke

Zabrał w niewolę króla rozrzutnika.  
Ach, co za szkoda, że swego królestwa,  
Jak my ogrodu, w porządku nie trzymał!  
My, w swoim czasie, korę drzew ranimy,  
By drzewa nazbyt w sok i krew bogate  
Same się własnym nie zabiły zbytkiem.  
Gdyby to samo i on w czasie zrobił  
Z panami nazbyt w pychę rosnącymi  
I oni piękny posłuszeństwa owoc  
W porę by dali, i on by go użył.  
Bezużyteczne tniemy latorośle  
Owoconośne, by gałęzie żyły;  
Gdyby za naszym i on szedł przykładem,  
Jeszcze koronę nosiłby na czole,  
Którą mu zdarły zbytki i swawole.

#### I OGRODNICZKA

Więc myślisz z tronu król będzie złożony?

<sup>54</sup>toczyć — tu: zżerać, szerzyć rozkład. [przypis edytorski]

OGRODNIK

Już wzięty, pewno będzie i złożony.  
Jeden z przyjaciół księżęcia Yorku  
Ostatniej nocy list z Londynu dostał,  
W którym się czarne znajdują nowiny.

KRÓLOWA

Ha! Muszę mówić; milczenie mnie dusi.

*Wychodzi z ukrycia.*

Ty wizerunku starego Adama,  
Którego pieczy oddany ten ogród,  
Jak śmiesz tak straszne rozsiewać nowiny?  
Jaka ci Ewa, jaki wąż podszeptał  
Wznawiać upadek grzesznego człowieka?  
Dlaczego mówisz, że Ryszard złożony?  
Jak śmiesz, podlejszy od garści tej ziemi,  
Upadek króla twego prorokować?  
Gdzie, kiedy złe te słyzałeś nowiny?  
Mów, mów nędzniku.

OGRODNIK

Przebac mi, o pani!

Smutne, co mówię, ale jest prawdziwe.  
Król Ryszard w moc się Bolingbroke'a dostał;  
Obu ich losy na wagę stawiono;  
Na jednej szali król stoi samotny,  
I, przez co lżejszy, marnych rzeczy trochę,  
Lecz na wielkiego szali Bolingbroke'a  
Prócz niego wszyscy Anglii są panowie  
I z tym dodatkiem przeważa Ryszarda.  
Mówię, co wszyscy mówią tu poddani:  
W Londynie słów mych prawdę stwierdzisz, pani.

KRÓLOWA

Nieszczęście szybką latające nogą,  
Twoje poselstwo mnie głównie dotyczy,  
Czemuż dolatasz usz<sup>55</sup> mych na ostatku?  
Dlatego pewno słyżę je ostatnia,  
Bym w sercu boleść najdłużej chowała.  
Więc idźmy, panie, powitać w Londynie  
Króla Londynu w utrapień godzinie.  
Ach, czyż nieszczęsna na tom się rodziła,  
Bym Bolingbroke'a triumf ozdobiła?  
Bodaj w ogrodzie twym za tve nowiny  
Nigdy nie dały ziarna tve rośliny!

*Wychodzą: KRÓLOWA i DAMY.*

OGRODNIK

Gdyby to mogło twoje zmniejszyć smutki,  
Chętnie bym poniósł przekleństw twoich skutki.  
Tu łą jej padła, tu rutę posieję,  
W gorzki kwiat smutku niech gorycz swą zieje:

---

<sup>55</sup>usz — tu: uszu. [przypis edytorski]

Na łące królowej pokropionej grzędzie  
Smutku kwiat blady, ruta kwitnąć będzie.

*Wychodzą.*

# AKT CZWARTY

## SCENA I

*Londyn. Westminster Hall.*

*Lordowie duchowni po prawej stronie tronu, lordowie świeccy po lewej, deputowani ludu niżej.*

*Wchodzą: BOLINGBROKE, AUMERLE, SURREY, NORTHUMBERLAND, PERCY, FITZWATER, INNY LORD, BISKUP CARLISTE, OPAT WESTMINSTERSKI i orszak, w głębi oficerowie z BAGOTEM.*

BOLINGBROKE

Gdzie Bagot? Niechaj stawi się przed nami.  
Opowiedz teraz śmiało i otwarcie,  
Co ci wiadome o Glouceстера śmierci.  
Kto z królem knował, kto później wykonał  
Krwawe rozkazy przedwczesnego zgonu?

BAGOT

Racz więc przede mną lorda Aumerle stawić.

BOLINGBROKE

Wystąp, kuzynie, i w twarz jego spojrzysz.

BAGOT

Wiem, że twój język zbyt śmiały, milordzie,  
Byś słowom kiedyś wymówionym przeczył.  
W strasznym dniu knowań na Glouceстера życie  
Mówiłeś: «Ramię moje czy nie długie,  
Gdy może z dworu spokojnego Anglii  
Dosięgnąć głowy stryja mego w Calais?»  
Słyszałem także, panie, jak mówiłeś,  
Że byś odrzucił koron sto tysięcy  
Za Bolingbroke'a powrót do ojczyzny,  
Dodalesz nawet, że błogosławieństwem  
Byłby dla Anglii zgon twego kuzyna.

AUMERLE

Książęta i wy, dostojni panowie,  
Co odpowiedzieć temu nędznikowi?  
Mamże upodlić rodu mego wielkość,  
Stać mu się równym, ażeby go skarcić?  
Albo to muszę zrobić lub mój honor  
Skalany będzie potwarczych słów jadem.  
Oto mój zakład, ręczna śmierci pieczęć,  
Która na piekła stępluje cię własność.  
Kłamiesz, a kłamstwa twoich słów dowiodę  
Krwia twego serca, choć nazbyt jest podła,  
By stał rycerskiej szabli mojej splamić.

BOLINGBROKE

Stój, nie pozwalam, byś ten zakład podjął.

AUMERLE

Ach, jakbym pragnął, by z wszystkich przytomnych  
On był najpierwszym, z wyjątkiem jednego!

FITZWATER

Skoro twe męstwo równego ci pragnie,  
Za twój ci zakład mój rzucam, Aumerle'u.  
Ja na to światło słoneczne przysięgam,  
Żem słyszał twoje przechwałki, iż byłeś  
Sprawcą Glouceстера szlachetnego śmierci.  
Jeśli zaprzeczysz, to sto razy skłamięs,  
A ja twe kłamstwo szabli mojej końcem  
Do twego serca wtłoczę, skąd wyrosło.

AUMERLE

Nie chciałbyś, tchórze, dnia tego doczekać.

FITZWATER

Na duszę, chciałbym tej jeszcze godziny.

AUMERLE

Fitzwater, w piekle będziesz za to gorzał.

PERCY

Kłamięs, Aumerle'u, honor jego czysty,  
A winowajcą w tej sprawie ty jeden.  
Że prawdę mówię, ten zakład mój rzucam  
I na śmiertelną wyzywam cię bitwę.  
Gdy śmiesz, chwyć zakład.

AUMERLE

Jeśli go nie chwyć,  
Niech mi natychmiast ręce moje uschną,  
Bym nigdy nie mógł mściwą błysnąć stałą  
Nad jasnym hełmem mego przeciwnika!

INNY LORD

Krzywo przysięzco, i ja cię wyzywam,  
I kłamstw ci tyle, Aumerle'u, zarzucam,  
Ile ich tylko od słońca do słońca  
W zdradzieckie ucho twe można nawołać.  
Oto mój zakład, gdy śmiesz, przyjm wyzwanie.

AUMERLE

Czy jest kto jeszcze? Wszystkim zakład rzucam;  
Tysiąc mam duchów w mojej jednej piersi,  
By odpowiedzieć dwudziestu tysiącom  
Wam równych ludzi.

SURREY

Milordzie Fitzwater,  
Pamiętam twoją z Aumerlem rozmowę.

FITZWATER

To prawda; byłeś, milordzie, przytomny<sup>56</sup>,  
Możesz więc prawdę słów moich potwierdzić.

<sup>56</sup>przytomny (daw.) — obecny (przy czymś). [przypis edytorski]

SURREY

Są tak fałszywe, jak jest Bóg prawdziwy.

FITZWATER

Kłamiesz, Surreyu.

SURREY

Nikczemny młokosie,  
To «kłamiesz» moją szablę tak zaostrzy,  
Że z lichwą<sup>57</sup> zemsty mej żądzę nasyci;  
Zarzucicielu kłamstwa, z twoim kłamstwem  
Ucichniesz w grobie jak ojców twych czaszki.  
Oto mój zakład; gdy chcesz, przyjm wyzwanie.

FITZWATER

Szalony! Bodziesz dzikiego rumaka!  
Jeśli oddychać, jeść, pić, żyć się ważyć,  
Z Surreyem spotkać ważyć się na puszczy,  
Na twarz mu plunąć, powtarzając: kłamiesz!  
Kłamiesz i kłamiesz! Ten zakład mnie wiąże  
Należną chłostą kłamstwo twoje skarcić.  
Jak pragnę szczęścia na tym nowym świecie,  
Świątą jest prawdą moje oskarżenie.  
Słyszałem także, jak wygnany Norfolk  
Mówił, Aumerle'u, żeś dwóch ludzi wysłał  
Do Calais, księcia szlachetnego zabić.

AUMERLE

Niech mi pożyczy jaki chrześcijanin  
Swego zakładu, bo Norfolk ten kłamie.  
Rzucam go; swego niech broni honoru,  
Jeżeli może wrócić do ojczyzny.

BOLINGBROKE

Wszystkie wyzwania pod zakładem stoją,  
Dopóki Norfolk do Anglii nie wróci;  
A wróci; choć jest mym nieprzyjacielem,  
Wszystkie mu włości i zamki oddaję:  
Ten spór z Aumerlem rozstrzygniem podówczas.

BISKUP

Dzień ten szczęśliwy nigdy nam nie zejdzie.  
Wygnany Norfolk za Chrystusa walczył;  
Nieraz na świętych polach chrześcijańskich  
Sztandary krzyża odważnie rozwijał  
Przeciw poganom, czarnym Saracenom.  
Znużony wojną do Wenecji przybył,  
Tej pięknej ziemi ciało swoje oddał,  
Gdy jego czysta uleciała dusza  
Do swego wodza, do Chrystusa Pana,  
Pod sztandarami którego walczyła.

BOLINGBROKE

Jak to, biskupie, mówisz: Norfolk umarł?

<sup>57</sup>z lichwą — z procentem, z nawiązką. [przypis edytorski]

BISKUP

Umarł tak pewno, jak to, że ja żyję.

BOLINGBROKE

Niech słodki pokój słodką jego duszę  
Na Abrahama łono poprowadzi! —  
Wyzwania wasze stoją pod zakładem,  
Póki wam sądu dnia nie wyznaczymy.

*Wchodzi YORK z orszakiem.*

YORK

Książę Lancastru, przychodzą do ciebie  
W pognębionego imieniu Ryszarda,  
Który cię chętnie za dziedzica bierze  
I berło składa w królewskie twe ręce.  
Zasiądź na tronie, z którego zstępuje:  
Niechaj nam długo żyje Henryk czwarty!

Król, Bóg, Dziedzictwo,  
Władza, Religia

BOLINGBROKE

Królewskie berło w imię boże biorę.

BISKUP

Uchowaj Boże! Chociaż moje słowa  
Szorstkę się zdadzą królewskiemu uchu,  
Prawdę powiedzieć jest mą powinnością.  
Gdyby w szlachetnym zborze tym był jeden  
Mąż dość szlachetny, aby wedle prawa  
Mógł szlachetnego Ryszarda być sędzią,  
Szczera szlachetność by go nauczyła  
Od tak czarnego wstrzymać się przestępstwa.  
Możesz<sup>58</sup> poddany króla swego sądzić?  
A kto Ryszarda poddanym tu nie jest?  
Bez wysłuchania złodziei nie sądzim,  
Choć ich występki jawny jest i pewny;  
A majestatu Boga wizerunek,  
Jego wybrany rządcą i namiestnik,  
Koronowany od lat pomazaniec,  
Choć nieobecny, ma być tu sądzony  
Przez własnych swoich poddanych drużynę?  
Nie dopuść Boże, aby w chrześcijaństwie,  
W twoich wyznawcach znalazły się dusze  
Tak czarne, hydny zdolne czyn popełnić!  
Do spółpoddanych poddany tak mówi,  
Natchniony męstwem w króla swego sprawie  
Hereford, którego nazywacie królem,  
Jest zdrajcą króla dumnego Hereforda;  
Zróbcie go królem, a ja prorokuję,  
Że krew angielska ziemię tę użyźni;  
Za czyn wasz przyszłe jęczeć będą wieki;  
Pokój spać pójdzie do niewiernych Turków,  
A na tym pięknym siedlisku pokoju  
Brat przeciw bratu krwawy oręż wzniesie;  
Nieład i przestach, trwoga i bunt szpetny

<sup>58</sup>możesz sądzić — konstrukcja z partykulą -ż (skrótową od -że); znaczenie: czyż może sądzić. [przypis edytorski]



Śród nas zasięda, kraj dostanie nazwę  
Poła Golgoty i czaszek umarłych.  
Przeciw domowi temu dom ten wznosząc,  
Na tę przekłętą sprowadzicie ziemię  
Niezgodę, jakiej nie widziała ziemia.  
O, odepchnijcie te podszepty czarta!  
Albo was własne przeklną wnuki wasze.

#### NORTHUMBERLAND

Pięknie prawileś, biskupie, za trud ten  
Areszt na ciebie jak na zdrajcę kładę.  
Lordzie Westminster, trzymaj go pod strażą,  
Dopóki sądu dzień jego nie przyjdzie. —  
Czy z wolą ludu zgodzą się lordowie?

#### BOLINGBROKE

Niechaj sam Ryszard przed nami się stawi,  
W obliczu wszystkich niechaj abdykuje,  
By podejrzeniom wszelkie odjąć prawo.

#### YORK

Idę, sam będę jego przewodnikiem

*Wychodzi.*

#### BOLINGBROKE

Aresztowani lordowie niech dadzą  
Rękojmię, że się na dzień sadu stawią.

#### *Do BISKUPA:*

Mało miłości twej jesteśmy winni  
Mało też na twą liczyliśmy pomoc.

*Wchodzi YORK z KRÓLEM RYSZARDEM i oficerami niosącymi koronę itd.*

#### KRÓL RYSZARD

Niestety! Czemuż wiodą mnie przed króla,  
Nim się z królewskich otrząsnąłem myśli,  
Z którymim rządził? Jeszczem nie dość biegły  
W dworaków sztuce, jak kolana zginać,  
Łasić się, schlebiać, wybijać pokłony.  
O, dajcie smutkom więcej trochę czasu,  
By tej pokory mogły mnie nauczyć. —  
Lecz wszystkich ludzi tych pamiętam rysy;  
Nie byliż moi? Czyż mnie przy spotkaniu  
Głośnym okrzykiem: «witaj!» nie witali?  
Tak niegdyś Judasz powitał Chrystusa;  
Lecz on w dwunastu jednego miał zdrajcę,  
A ja jednego z dwunastu tysięcy  
Nie mam wiernego! — Boże, zbaw nam króla!  
Czy nawet jeden nie zawoła: amen?  
Samże więc będę księdzem i klerykiem?  
Więc dobrze: amen. Boże, zbaw nam króla!  
Choć nim nie jestem; powiem jednak: amen,  
Jeżeli niebo myśli, że nim jestem. —  
Do jakiej służby jestem przywołany?

król, władza, zdrada,  
państwo

YORK

Abyś dopełnił to, co dobrowolnie  
Przyrzekł majestat spełnić twój znużony:  
Korony i swej godności odstąpić  
Bolingbroke'owi.

KRÓL RYSZARD

Dajcie mi koronę;  
Zbliź się, kuzynie, uchwyc tę koronę;  
Tu moja ręka, tam twoja, kuzynie.  
Głęboką studnią ta złota korona,  
Która kolejno dwa napelnia wiadra;  
Próżniejsze tańczy wiecznie na powietrzu,  
Pełniejsze w głębiach kryje się przed okiem.  
Jam jest tym wiadrem, co na dnie w łzach tonie,  
Ty w górę idziesz, gdzie jasny dzień płonie.

BOLINGBROKE

Jam myślał, że się zrzekasz z dobrej woli.

KRÓL RYSZARD

Mojej korony, lecz nie moich boli.  
Możesz mi zabrać mój tron i mą chwałę,  
Królestwo smutków mnie należy całe.

BOLINGBROKE

Z koroną dajesz mi twe niepokoje.

KRÓL RYSZARD

Z twoich trosk wzrostem nie zmniejszą się moje;  
Trosk dawnych strata dziś troską jest moją,  
A trosk przybytek nową troską twoją;  
Dając ci troski, trosk swych nie odgonię,  
Zostaną przy mnie, choć są przy koronie.

BOLINGBROKE

Czy dobrowolnie korony się zrzekasz?

KRÓL RYSZARD

Tak — nie — nie — tak, bo niczym muszę zostać;  
Więc nie, nie, bo się dla ciebie jej zrzekam. —  
A teraz patrzcie, jak się sam odzieram:  
Z mej głowy ciężką zdejmuję koronę  
I ciężkie berło z mej wypuszczam ręki;  
Z mej duszy dumę wytracam królewską,  
Łzę własną balsam namaszczenia zmywam;  
Własną mą ręką oddaję koronę,  
Własnym językiem praw się zrzekam świętych,  
Sam rozwiązuję przysiężone węzły,  
Zrzekam się wszelkiej pompy majestatu,  
Moich ziem, zamków moich i dochodów;  
Akta, statuty moje odwołuję.  
Niech Bóg przebaczy złamanej mi wierze!  
Niech tobie danych przysięg lepiej strzeże!

Mnie, co nic nie mam, niech da pokój ducha,  
Ciebie, co wszystko masz, we wszystkim słucha!  
Żyj szczęsny długo na Ryszarda tronie!  
Ryszard co prędzej niech śpi w ziemi łonie!  
Króla Henryka zachowaj nam Boże!  
Strącony Ryszard błaga cię w pokorze,  
Daj mu dnie długie pogody i słońca! —  
Co jeszcze zrobić mam, by dojść do końca?

NORTHUMBERLAND

Odczytać tylko ten spis ciężkich zbrodni,

*daje mu papier.*

Przez ciebie i twych przyjaciół spełnionych  
Na twym królestwie i na twych poddanych,  
By ludzkie dusze przez twoje wyznanie  
Uznały słuszność twojego strącenia.

KRÓL RYSZARD

Czy muszę? Jak to? Muszę sam odmotać  
Minionych szaleństw moich zwity kłębek?  
O, powiedz, dobry mój Northumberlandzie,  
Gdyby kto przyniósł spis twoich przewinień,  
Czy byś potrafił czytać go bez wstydu  
W tak świetnym kole tylu dostojników?  
Gdybyś potrafił, znalazłbyś grzech szpetny  
Strącenia z tronu swojego monarchy,  
Zgwałcenia wiary przysięgą stwierdzonej,  
Grzech potępieniem w niebie piętnowany.  
I wy też wszyscy, co na mnie patrzycie,  
Gdy pod niedoli ciężarem się wiję,  
Chociaż niektórzy z udaną litością,  
Jak Piłat wasze umywacie ręce;  
Wy, wy Piłaci, wyście mnie przybili  
Do tego krzyża mych ciężkich utrapień,  
A żadna woda płamy tego grzechu  
Zmyć nie potrafi z waszego sumienia.

NORTHUMBERLAND

Śpiesz się, milordzie, czytaj artykuły.

KRÓL RYSZARD

Nie mogę widzieć, oczy me łez pełne.  
Łzy jednak gorzkie nie ślepią mnie tyle,  
Ażebym zdrajców bandy tu nie widział.  
Ba, kiedy spojrzę na samego siebie,  
Równie jak w innych, w sobie zdrajcę widzę  
Bo dałem mojej duszy pozwolenie  
Na zdarcie płaszcza z królewskiego ciała,  
Spodliłem chwałę, wszechwładztwo monarchy  
W niewolę dałem, a dumny majestat  
Splamilem piętnem poddańczej pokory.

NORTHUMBERLAND

Panie —

KRÓL RYSZARD

Nie jestem twym panem, zuchwalcze,  
Niczym panem; jestem bez tytułu,  
Nie mam nazwiska, tego nawet nie mam,  
Które mi kiedyś dano na chrzcie świętym,  
Wszystko wydarte. O dniu oplakany!  
Zim przeżyć tyle, a jeszcze nie wiedzieć,  
Jakim się teraz nazywać imieniem!  
O, gdybym królem był zrobionym z śniegu  
I w Bolingbroke'a słońcu się roztopił!  
O dobry królu, o wielki mój królu,  
Chociaż nie wielce dobry, jeśli w Anglii  
Jeszcze me słowa jaką wagę mają,  
Rozkaż zwierciadło przynieść tu bez zwłoki,  
Niechaj zobaczę, jaka moja postać,  
Gdy majestatu swego postradała.

BOLINGBROKE

Niechaj kto idzie, przyniesie zwierciadło.

*Wychodzi sługa.*

NORTHUMBERLAND

Nim je przyniosą, odczytaj to pismo.

KRÓL RYSZARD

Dręczysz mnie, diable, nim wpadłem do piekła.

BOLINGBROKE

Northumberlandzie, nie nalegaj dłużej.

NORTHUMBERLAND

Izbie się gminnej zadosyć nie stanie.

KRÓL RYSZARD

Nie troszcz się, stanie; dość dla nich przeczytam,  
Kiedy zobaczę księgę, w której stoją  
Wszystkie me grzechy — własną moją postać.

*Wchodzi sługa ze zwierciadłem.*

Daj mi zwierciadło, na nim będę czytał.  
Nie głębsze zmarszczki? Gdy okrutna boleść  
Na twarz mą tyle wymierzyła ciosów,  
Ran przecie głębszych na niej nie wyryła?  
Zwodzisz mnie tylko, pochlebne zwierciadło,  
Jak w pomyślności tłum moich dworaków!  
Toż jest ta sama twarz, co w mym pałacu  
Codziennie dziesięć karmiła tysięcy?  
Toż jest ta sama twarz, która jak słońce  
Ślepiała oczy śmiące na nią spojrzeć?  
Słońce, co tylu świeciło szaleństwom,  
Przed Bolingbroke'em zagasło na koniec.  
O, krucha błyszczą na twarzy tej chwała  
I twarz ta równie jak chwała jest krucha.

*Rzuca o ziemię zwierciadło.*

Patrzcie na tysiąc skorup się strzaskało.  
Pojm widowiska sens, milczący królu:  
Jak prędko boleść twarz moją strzaskała!

BOLINGBROKE

Cień twej boleści strzaskał cień twej twarzy.

KRÓL RYSZARD

Powtórz twe słowa. Cień mojej boleści?  
Prawda, mój cały smutek w głębiach leży,  
A te zewnętrzne boleści oznaki  
Są tylko cieniem smutków niewidzialnych,  
W milczeniu duszę mękami szarpiących.  
Tam treść jest cała. O, dzięki ci, królu,  
Za twoją dobroć. Nie tylko mi dałeś  
Do płaczu powód, lecz mnie nauczyłeś,  
Jak go oplakać. O jedną cię jeszcze  
Upraszam łaskę, oddałę się potem,  
Nigdy cię więcej kłopotać nie będę.  
Czy ją otrzymam?

BOLINGBROKE

Mów, piękny kuzynie.

KRÓL RYSZARD

Piękny kuzynie? Większym jest od króla,  
Bo gdym był królem, miałem za pochlebców  
Tylko poddanych, dziś, będąc poddanym,  
W osobie króla znajduję pochlebcę.  
Nie potrzebuję błagać, gdym tak wielki.

BOLINGBROKE

Powiedz przecie, czego żądasz.

KRÓL RYSZARD

A czy otrzymam?

BOLINGBROKE

Otrzymasz.

KRÓL RYSZARD

Więc pozwól mi się oddalić.

BOLINGBROKE

Gdzie?

KRÓL RYSZARD

Gdzie chcesz, bylbym nie widział cię więcej.

BOLINGBROKE

Niech go z was który do Tower zawiedzie.

KRÓL RYSZARD

Zawiedzie! Wszyscy wy zawodzicie,  
Coście urosli na króla upadku.

*Wychodzą: KRÓL RYSZARD, kilku lordów i straż.*

BOLINGBROKE

Dzień uroczysty naszej koronacji  
W przyszłą jest środę: bądźcie więc gotowi.

*Wychodzą wszyscy prócz: OPATA, BISKUPA CARLISLE i KSIĘCIA AUMERLE.*

OPAT

Bolesnej sceny byliśmy świadkami.

BISKUP

Ból przyjdzie później; dzieci niezrodzone  
Dzień ten uczują jak z cierni koronę.

AUMERLE

Święty kapłanie, nicze już nie zdoła  
Hańby tej zetrzeć z angielskiego czoła?

OPAT

Nim wam otwarcie plany me objawię,  
Przódry musicie związać się przysięgą  
Do zachowania słów mych w tajemnicy,  
I do spełnienia podanej wam myśli.  
Na waszych czołach widzę oburzenie,  
Łzy waszych źrenic smutek sercu świadczą,  
Chodźcie więc ze mną, a ja wam wyłożę  
Myśl, co nam radość wrócić znowu może.

*Wychodzą.*

# AKT PIĄTY

## SCENA I

*Londyn. Ulica prowadząca do Tower.*

*Wchodzą: KRÓLOWA i DAMY.*

KRÓLOWA

Tu król nadejdzie, bo tędy jest droga  
Do tej przeklętej ceszarowej wieży,  
W której kamiennym łonie ma być więźniem  
Przez Bolingbroke'a dumnego wyroki.  
Tu stańmy, jeśli buntownicza ziemia  
Swej prawowitej spocząć da królowej.

*Wchodzą: KRÓL RYSZARD i straż.*

Lecz cicho! Patrzcie! Lub nie patrzcie raczej  
Na moją piękną różę więdnącą.  
Patrzcie! Niech litość w rosę was przetopi,  
A lzy miłości świeżość jej przywróci.  
O gruzów Troi starej wizerunku!  
Honoru karto! Nie królu Ryszardzie,  
Ale Ryszarda, króla niegdyś, grobie!  
Piękny pałacu, czemu boleść szpetna  
Ma w tobie mieszkać, kiedy od niedawna  
Triumf w szynkowni przemienił się gościa?

KRÓL RYSZARD

Piękna niewiasto, nie łącz się z boleścią,  
Aby z nią razem koniec mój przyspieszyć.  
Naucz się dobra duszo, dziś ode mnie,  
Że stan nasz przeszły to sen był szczęśliwy;  
Dziś, rozbudzeni, widzimy rzeczywistość  
Ja jestem ślubnym bratem przeznaczenia,  
A mój z nim sojusz jedna śmierć rozwiąże.  
Śpiesz się do Francji, zamknij się w klasztorze;  
Zaróbmy skrucą na koronę w niebie,  
Gdy ją nam grzechy wydarły na ziemi.

KRÓLOWA

Jak to? Mój Ryszard zmienił się i upadł  
Równie na duszy jak ciebie? Bolingbroke  
Wziął ci i rozum? Serce twe opętał?  
Lew konający wyciąga pazury  
I rani ziemię, gdy wroga nie może,  
Wściekły, że upadł pod pogromcy ciosem;  
A ty przyjmujesz chłostę jak pacholę?  
Całujesz różgę, łasisz się zwycięzcy  
W podlej pokorze, ty, lwie, zwierząt królu?

KRÓL RYSZARD

O, prawda, byłem zwierząt tylko królem;  
Bo gdybym zwierząt za poddanych nie miał,  
Byłbym szczęśliwym ludzi jeszcze królem.  
Droga królowo niegdyś, śpiesz do Francji.  
Mysł, że umarłem; że w tej właśnie chwili

Żegnam się z tobą na śmiertelnym łożu.  
Śród długich, smutnych wieczorów zimowych  
Siądź przy ognisku, w starych ludzi kole,  
Niech ci nieszczęścia zbiegłych wieków prawią,  
A na dobranoc odpląć im powieścią  
O smutnych dziejach mojego upadku,  
I ślij do łoża płaczących słuchaczy.  
Boć głównie nawet nieczule zrozumią<sup>59</sup>  
Bolesne dźwięki twojego języka,  
Tknięte litością ogień swój wypłaczą,  
Odzieją węglem, popiołem posypią  
Na znak żałoby po króla upadku.

*Wchodzi NORTHUMBERLAND z orszakiem.*

NORTHUMBERLAND

Milordzie, myśli swe Bolingbroke zmienił:  
Pomfret, nie Tower, twym będzie mieszkaniem.  
Tobie też, pani, przynoszę rozkazy:  
Musisz bez zwłoki do Francji odpłynąć.

KRÓL RYSZARD

Northumberlandzie, drabino, po której  
Na tron mój chciwy drapał się Bolingbroke,  
Ledwo czas kilku postarzeje godzin,  
Szpetny grzech wzbierze i zgnilizną pęknie;  
Pomyślisz, choćby dał ci pół królestwa,  
Że to nie dosyć, boś ty mu dał całe;  
On znów pomyśli, że ten, co zna sposób,  
Jak się nieprawych na tron sadza królów,  
Znajdzie go równie, za lada podniętą,  
Przywłaszczy ciela z tronu znów obalić.  
Przyjaźń występnych jest bojaźni matką,  
A bojaźń wkrótce zmienia się w nienawiść,  
Wiedzie jednego lub obu do czynów  
Do zasłużonej prowadzących śmierci.

Przyjaźń, Strach, Nienawiść

NORTHUMBERLAND

Mój grzech na moją niechaj spadnie głowę  
I na tym koniec. Żegnajcie się teraz,  
Bo się natychmiast musicie rozłączyć.

KRÓL RYSZARD

Podwójny rozwód. Ludzie bez sumienia,  
Wy me podwójne zrywacie małżeństwo  
Z moją koroną i moją królową.

*Do KRÓLOWEJ:*

Pozwól niech śluby nasze odcałuję,  
Jak je skojarzył niegdyś pocałunek.  
Rozdziel nas teraz; prowadź mnie na północ,  
W posepny klimat zimy i choroby;  
Królowa moja niech do Francji śpieszy,

<sup>59</sup>*zrozumia* — dziś popr. forma: *zrozumieją*. [przypis edytorski]



Skąd jak dzień maja przybyła ponętna,  
Gdzie jak Zaduszny Dzień<sup>60</sup> powróci smętna.

KRÓLOWA

Jak to? Więc z tobą rozłączyć się muszę?

KRÓL RYSZARD

Dłoń z dłoni wyrwać i od duszy duszę.

KRÓLOWA

Zróbcie go mego spółnikiem wygnania.

NORTHUMBERLAND

Tak litość radzi, lecz roztropność wzbrania.

KRÓLOWA

To niech z nim jego podzielę więzienie.

KRÓL RYSZARD

Z dwóch cierpień jedno splecie się cierpienie.  
Ty płacz tam po mnie, ja tutaj po tobie;  
Lepsze rozstanie na nadziei grobie.  
Idźmy więc, mierzmy drogę na westchnienia.

KRÓLOWA

Gdzie droga dłuższa, liczniejsze jęczenia.

KRÓL RYSZARD

To krok mój każdy dwa jęki zaznaczają;  
Krótkość mej drogi przedłużę rozpaczą.  
Skróćmy zaloty do smutku, gdy wiemy,  
Że na tak długo smutek poślubimy!  
W niemych całunku z tobą się rozstanę;  
Daj mi twe serce, moje weź w zamianę.

*Całuje ją.*

KRÓLOWA

Oddaj mi moje; w mych piersiach twe serce  
W moich boleściach miałoby mordercę.

*Całuje go.*

Bądź zdrow! Mam moje, nic mi już nie broni  
Zabić je smutkiem w dalekiej ustroni.

KRÓL RYSZARD

Zwłoką dusz naszych pomnażamy męki;  
Bądź zdrowa! Resztę niech powiedzą jęki.

*Wychodzą.*

---

<sup>60</sup>*Dzień Zaduszny* — święto zmarłych, obchodzone w kościele chrześcijańskim począwszy od X w. dnia z listopada, dzień po święcie Wszystkich Świętych. [przypis edytorski]

## SCENA II

*Londyn. Sala w pałacu księcia York.*

*Wchodzą: KSIĄŻĘ YORK, KSIĘŻNA.*

KSIĘŻNA

Przyrzekłeś, książę, dokończyć powieści  
Przerwanej płaczem, o naszych kuzynów  
Do tej stolicy wjeździe uroczystym.

YORK

A gdzie stanąłem?

KSIĘŻNA

Na bolesnej chwili,  
Jak z okien ręce miotaly okrutne  
Śmiecie na głowę królewską Ryszarda.

Król, Tłum, Brud, Władza,  
Teatr

YORK

Wtedy Bolingbroke, jak już powiedziałem,  
Na ognistego poskoczył rumaka,  
Co zdał się swego dumnego znać jeźdźca,  
Majestatycznym, wolnym stąpał krokiem,  
Gdy ze stron wszystkich tysiące języków  
«Boże, zachowaj Bolingbroke'a!» grzmiały.  
Zda się, że same przemawiały okna,  
Tak twarze młodych i starych spiętrzone  
Ciekawe oczy przez ramy ciskały  
Na jego postać, tak dokoła mury  
Ludem nabite, wołały bez końca:  
«Chowaj cię Jezu! Witaj, Bolingbroke'u!»  
On, tocząc koniem to w prawo, to w lewo,  
Z odkrytą głową niżej końskiej szyi,  
«Dzięki» powtarzał, «dzięki wam, rodacy!»  
I tak się z wolna posunął ulicą.

KSIĘŻNA

A biedny Ryszard gdzie pod tę był porę?

YORK

Jak na teatrze wszystkich widzów oczy,  
Gdy ulubiony oddali się aktor,  
Na wchodzącego obojętnie patrzą,  
Pewni, że zacznie nudne paplać słowa,  
Z równą, a może i większą pogardą  
Tłum na Ryszarda z ukosa spoglądał.  
Nikt nie wykrzyknął: zachowaj go Boże!  
Nikt go uczciwym nie powitał słowem;  
Na świętą głowę rzucano mu śmiecie,  
Które on z cichą otrząsał boleścią.  
Uśmiech na twarzy jego ze łzą walczył,  
Znak cierpliwości jego i strapienia;  
I gdyby Pan Bóg w sądach niezgłębionych  
Na twardy kamień ludzkich serc nie zmienił,  
Na łzy by wszystkie musiały się stopić  
I barbarzyńca nad nim by zapłakał.

Lecz niepojęte ludziom sądy boże,  
I w cichej musim przyjąć je pokorze.  
Dzisiaj Bolingbroke królem mym i panem,  
Przysiągłem, będę wiernym mu poddanym.

*Wchodzi Aumerle.*

KSIĘŻNA  
To syn mój, Aumerle.

YORK  
Był kiedyś Aumerlem,  
Ale za wierną dla Ryszarda przyjaźń  
Tytuł ten stracił i od dzisiaj, pani,  
Tylko Rutlandem musisz go nazywać.  
Jestem rękojmnią jego w parlamencie  
Za wierną służbę nowemu królowi.

KSIĘŻNA  
Witaj, mój synu! Jakie dziś fijołki  
Zielone wiosny nowej stroją łono?

AUMERLE  
Ani wiem, pani, ani wiedzieć pragnę;  
Bóg widzi, wszystko jest mi obojętne.

YORK  
W tej nowej wiosnie roztropność ci radzę,  
By cię przed czasem nie podcięła kosa.  
Co słyhać w Oxford? Czy ciągle turnieje?

AUMERLE  
Ile wiem, ciągle.

YORK  
Wiem, że się tam udasz.

AUMERLE  
To moją myślą, jeśli Bóg pozwoli.

YORK  
Co to za pieczęć z zanadrza ci wisi?  
Cóż to? Bledniejsz? Pokaż mi to pismo.

AUMERLE  
To nic.

YORK  
Więc mniejsza, w czyje wpadnie oczy.  
Jestem ciekawy; pokaż mi to pismo.

AUMERLE  
Przebacz mi, panie, nie mogę pokazać;  
I chociaż małej pismo to jest wagi,  
Dla pewnych przyczyn pokazać go nie chcę.

YORK

A ja dla pewnych przyczyn chcę je widzieć.  
Lękam się — lękam —

KSIĘŻNA

I czegoż się lękasz?  
To nic, zapewne oblig podpisany  
Za piękne szaty na dzień uroczysty.

YORK

Oblig dla siebie? Dla siebie, na siebie  
Wystawił oblig? Kobieto, szalejesz.  
Chłopcze, natychmiast pismo mi to pokaż.

AUMERLE

Przebacz mi, panie, przebacz, lecz nie mogę.

YORK

Muszę je widzieć, raz jeszcze powtarzam.

*Wydziera mu pismo i czyta.*

Obrzydła zdrada! Podły niewolniku!

KSIĘŻNA

Co to jest, książę? Przez Boga!

YORK

Hej! służba!

*Wchodzi służa.*

Siodłaj mi konia. Miłosierny Boże!  
Ha, co za zdrada!

KSIĘŻNA

I cóż to jest, książę?

YORK

Przynieś mi buty, każ osiodłać konia.  
Sam, na mój honor, sam, na moje życie,  
Idę zbrodniarza przed królem oskarżyć.

*Wychodzi służa.*

KSIĘŻNA

Co to jest?

YORK

Cicho, szalona niewiasto.

KSIĘŻNA

Nie będę cicho; cóż to jest, mój synu?

AUMERLE

Ukój się matko, to tylko jest sprawa,  
Za którą biedne me odpowie życie.

KSIĘŻNA  
Życie?

*Wchodzi służa z butami.*

YORK  
Daj buty. Muszę króla widzieć.

KSIĘŻNA  
Zabij go, Aumerle. Stoisz odurzony,  
Biedny mój synu!

*Do służi:*  
Precz stąd, nikczemniku,  
Niech cię me oczy więcej nie zobaczą!

YORK  
Daj buty, mówię.

KSIĘŻNA  
Książę, co chcesz zrobić?  
Własnego dziecka błędów nie chcesz taić?  
Mamyż, możemyż<sup>61</sup> więcej synów spłodzić?  
Czy czas płodności mojej nie wysuszył?  
Chcesz mej starości piękne dziecko wydrzeć,  
Pragniesz mi wykraść szczęsne matki imię?  
Czy to nie syn twój? Nie obraz twój żywy?

matka, ojciec, syn

YORK  
Szalona miłość odjęła ci rozum.  
Jak to? Ten czarny spiszek chcesz utaić?  
Tuzin ich straszną związał się przysięgą,  
Každy przysięgę swym podpisem stwierdził,  
Że króla w Oxford zabiją.

KSIĘŻNA  
Cóż z tego?  
On tam nie będzie, tu go zatrzymamy.

YORK  
Precz, obłąkana! Choćby mym był synem  
Dwadzieścia razy, pójdę go oskarżyć.

KSIĘŻNA  
Gdybyś dla niego to, co ja wycierpiał,  
W twym sercu więcej znalazłbyś litości.  
Lecz cię przenikam; myśl twa podejrzewa,  
Że ja niewierną byłam twemu łożu,  
Że on nie synem twoim, lecz bękartem.  
O odpędź, odpędź myśl tę, drogi mężu!  
On wizerunkiem twoim jest, nie moim,  
Ni mej rodziny, a kocham go przecie.

<sup>61</sup>*mamyż, możemyż* — konstrukcja z partykułą -że (skróconą do -ż) o znaczeniu: czy mamy, czy możemy.  
[przypis edytorski]

YORK

Ustąp mi z drogi, niesforna kobieto.

*Wychodzi.*

KSIĘŻNA

Leć, synu, pierwszy konia jego dosiądź,  
Nie szcędź ostrogi, pierwszy stań przed królem,  
Nim cię oskarży, proś o przebaczenie.  
I ja nie zaśpię<sup>62</sup>, choć złamana wiekiem,  
I wiem, że księciu nie dam się wyścignąć;  
Póty kolana z ziemi nie podniosę,  
Póki Bolingbroke nie da przebaczenia.  
O, nie trać czasu, spiesz się, drogi synu!

*Wychodzą.*

### SCENA III

*Windsor. Pokój w zamku.*

*Wchodzą: BOLINGBROKE jako król, PERCY i inni panowie.*

BOLINGBROKE

O marnotrawnym kto powie mi synu?  
Trzy już miesiące, jak go nie widziałem:  
On życia mego najcięższą jest plagą.  
Daj Boże, byśmy odkryć go zdołali!  
Idźcie go szukać po londyńskich szynkach,  
Bo tam, jak mówią, co dzień bankietuje  
W kole przyjaciół zepsutych, rozpustnych,  
Co nieraz w nocy po zaułkach miasta  
Straż biją moją, rabują przechodniów,  
A on jak dzieciuch pusty, zniewieściały  
Za punkt honoru uważa popierać  
Łotrów tych bandę.

PERCY

Jakie dwa dni temu  
Przypadkiem, panie, spotkałem księżęcia,  
Przy sposobności zrobiłem mu wzmiankę  
O tych turniejach w Oxford.

BOLINGBROKE

Cóż on na to?

PERCY

Że do zamtuza<sup>63</sup> idzie, że zabierze  
Najrozpustniejszej dziewczki rękawiczkę,  
Że pod tym godłem zapaśników czeka  
I najdzielniejszych z konia w szrankach zsadzi.

BOLINGBROKE

Śmiały jak pusty; a przecie dostrzegam  
Iskrę nadziei lepszej w jego wadach,

<sup>62</sup>nie zaśpię — tu: nie będę zwlekać. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>zamtuz (z niem.) — dom publiczny, burdel. [przypis edytorski]

Którą czas może na płomień rozdmuchać.  
Lecz kto się zbliża?

*Wbiega Aumerle.*

AUMERLE  
Gdzie król?

BOLINGBROKE  
Mój kuzynie,  
Co znaczy spojrzeń twoich obłąkanie?

AUMERLE  
Boże, strzeż króla! Upraszam cię, panie,  
O jedną chwilę rozmowy sam na sam.

BOLINGBROKE  
Odejdźcie, proszę, zostawcie nas samych.

*Wychodzą PERCY i panowie.*  
Mów teraz, co cię sprowadza, kuzynie?

AUMERLE  
*klęka.*  
Niech me kolana do ziemi przyrosną,  
Do podniebienia język w moich ustach,  
Jeżeli wstanę lub wyrzeknę słowo,  
Nim przebaczenie królewskie otrzymam.

BOLINGBROKE  
Za pomyślany czyn lub dokonany?  
Jeśli myśl tylko, jakkolwiek występna,  
Aby na przyszłość twą miłość pozyskać,  
Przebaczam chętnie.

AUMERLE  
Więc pozwól mi, królu,  
Drzwi na klucz zamknąć, aby nikt wejść nie mógł,  
Dopóki mojej nie skończę powieści.

BOLINGBROKE  
Zrób jak chcesz.

*Aumerle zamyka drzwi.*

YORK  
*za sceną:*  
Królu, miej się na baczności!  
Strzeż się! Bo zdrajca przy twoim jest boku.

BOLINGBROKE  
*dobywając oręża:*  
Nędzniku, miecz ten da mi bezpieczeństwo.

AUMERLE  
Wstrzymaj miecz mściwy, królu, bądź bez trwogi.

YORK

*za sceną:*

Otwórz drzwi, królu, do szaleństwa ufny.  
Mamże z miłości rzucać ci obelgi?  
Otwórz drzwi, królu, albo je wysadzę.

*Bolingbroke otwiera drzwi, wchodzi York.*

BOLINGBROKE

Wytłumacz, stryju, co się to ma znaczyć?  
Lecz wytchnij przód<sup>64</sup>. Powiedz, jak jest blisko  
Niebezpieczeństwo, abym się mógł bronić.

YORK

Czytaj, a z pisma dowiesz się o zdradzie,  
Bo pośpiech knebel na me usta włożył.

AUMERLE

Czytając, królu, pomnij na twe słowo.  
Żałuję! Mego nie czytaj nazwiska:  
Serce nie było w spisku z moją ręką.

YORK

Było, nędzniku, zanim podpisałeś.  
Z zanadru zdrajcy pismo to wydarłem.  
Trwoga, nie miłość skruczę wywołała.  
Strzeż się litości, królu, litość twoja  
Serce ci żądłem przebiję zatrutym.

BOLINGBROKE

O czarny, straszny, o spisku ohydny!  
O prawy ojciec syna przeniwiercy!  
Ty czyste, srebrne, nieskalane źródło,  
Z którego strumień ten trysnął, co w biegu  
Tylko na mętną zmienił się kałużę!  
Zbytek dobroci twej na złe się zmienia,  
Nadmiar ten jednak dobroci zamaże  
Śmiertelną plamę występnego syna.

YORK

Ma cnota będzie wad jego rajfurką<sup>65</sup>?  
A jego hańba mój honor roztrwoni  
Jak złoto ojca skąpego rozrzutnik?  
Mój honor hańby jego śmiercią żyje,  
Lub hańba jego honor mój zabije.  
Kto życie jemu daje, mnie odbiera:  
Gdzie zdrada żyje, tam wierność umiera.

KSIĘŻNA

*za sceną:*

Królu mój, panie, otwórz mi, przez Boga!

<sup>64</sup>przód<sup>y</sup> — dziś: wprzód<sup>y</sup>, najpierw. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>rajfurka — stręczycielka. [przypis edytorski]



BOLINGBROKE

Kto przeraźliwym tak głosem mnie wzywa?

KSIĘŻNA

*za sceną:*

Kobieta, twoja nieszczęsna stryjenka.  
Otwórz, przez litość dla żebraczki, panie,  
Co po raz pierwszy wyszła na zebranie.

BOLINGBROKE

Tragedia w farsę zmienia się w tej chwili,  
*Król i Żebraczka* tytuł krotofili<sup>66</sup>.  
Otwórz drzwi matce, bo ją tu sprowadza  
Grzech syna, który króla swego zdradza.

YORK

Jeśli przebaczysz łzę matki wzruszony,  
Twa litość zbrodni wyda nowych plony.  
Zgangrenowany członek utnij, panie,  
A reszta ciała przy zdrowiu zostanie.

*Wchodzi Księżna.*

KSIĘŻNA

Nie daj się kusić okrutnej potworze:  
Sam się nie kocha, jak kochać cię może?

Miłość, Potwór

YORK

Po coś tu przyszła, kobieto szalona?  
Zdrajcę starego mlekiem karmić łona?

KSIĘŻNA

Cierpliwość, mężu! — Królu miłościwy —

*Kłęk.*

BOLINGBROKE

Wstań, wstań, stryjenko.

KSIĘŻNA

O nie, jak Bóg żywy,  
Póty się czołgać na kolanach będę,  
Na dziennym świetle przy szczęsnych nie siędę,  
Póki radosnych słów król mi nie powie:  
Przebaczam winę twojemu synowi.

AUMERLE

*klęk:*

Z matką mą klękam u stóp mego pana.

YORK

*klęk:*

Ja przeciw obu wierne gnę kolana.  
Bądź głuchy, królu, na modły zwodnicze.

<sup>66</sup>*krotofila* a. *krotochwila* (daw.) — żart, zabawa; żartobliwy utwór. [przypis edytorski]

KSIĘŻNA

On tylko szydzi; spójrz w jego oblicze,  
Łzy nie ma w oku; prośba cię nie wzruszy,  
Co z ust mu spada, a nie płynie z duszy:  
On prosi, pragnąc, by się tak nie stało;  
My prosim całym sercem, duszą całą;  
Jego znużone wstać już chce kolano,  
Nasze do ziemi przyrosną, nim wstaną;  
Jego modlitwa obłudą natchnięta<sup>67</sup>,  
Modlitwy naszej matką wiara święta;  
Niech dziś, jak zawsze, prośba szczerzej duszy  
Do miłosierdzia serce twe poruszy.

BOLINGBROKE

Wstań przód, stryjenko.

KSIĘŻNA

Nie mów: «wstań stryjenko!».  
Przód<sup>68</sup> przebac, potem powiedz: «wstań stryjenko!».  
Gdybym twą była mamką, pierwsze brzmienie  
Ust by twych było słowo: przebaczenie.  
Wyraz nad wszystkie wyrazy to święty;  
Powiedz: «przebaczam» litością natchnięty.  
Krótkie to słowo wieczną radość rodzi,  
W królewskich ustach żadne nie brzmi słodziej.

YORK

Mów po francusku, królu: *pardonnez moi*.

KSIĘŻNA

Chcesz przebaczeniem przebaczenie zabić?  
Szyderczy mężu a okrutny razem<sup>69</sup>,  
Radzisz mu wyraz zbić samym wyrazem.  
Wymów: przebaczam, wyraz tu przyjęty,  
Gwar słów francuskich dla nas niepojęty.  
Niech język powie, co już mówią oczy.  
Lub niech ci litość ucho w serce wtłoczy,  
By miłosierdzie, modłów tknięte siłą,  
Słowo: «przebaczam» w usta ci włożyło.

BOLINGBROKE

Lecz wstań, stryjenko.

KSIĘŻNA

Nie proszę o wstanie,  
O przebaczenie błagam tylko, panie.

BOLINGBROKE

Jak mu przebaczam, tak przebacz mi Boże!

<sup>67</sup>natchnięta — dziś popr.: natchniona. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>przód — tu: wprzód, najpierw. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>razem — tu: zarazem, jednocześnie. [przypis edytorski]

KSIĘŻNA

O, czegoż zgięte kolano nie może!  
Ale drzę jeszcze; powtórz jeszcze słowo,  
Bo powtórzenie nie łaską jest nową,  
Lecz jej stwierdzeniem.

BOLINGBROKE

Przebaczam.

KSIĘŻNA

O dzięki!  
Ty jesteś Bogiem, nie królem na ziemi.

BOLINGBROKE

Lecz co do mego szwagra<sup>70</sup> i opata,  
I co do całej klikki ich spółników,  
Zniszczenie w ślady pogoni za nimi.  
Dobry mój stryju, wypraw silny oddział  
Do Oxford albo gdziekolwiek ich znajdziesz,  
Przysięgam bowiem, że żaden z zbrodniarzy  
Drugiego słońca nie zobaczy twarzy.  
Bądź zdrów, mój stryju; żegnam cię, kuzynie;  
Bądź odtąd wierny, stwierz matki twej słowo.

KSIĘŻNA

Chodź, synu, niech ci Bóg duszę da nową!

*Wychodzą.*

#### SCENA IV

*Windsor.*

*Wchodzą: EXTON i SŁUGA.*

EXTON

Czyś słyszał, jakie króla były słowa?  
«Toż więc jednego nie mam przyjaciela,  
Co z tej żyjącej wyrwałby mnie trwogi?»  
Czy nie tak mówił?

SŁUGA

Własne jego słowa.

EXTON

«Toż więc jednego nie mam przyjaciela?»  
Dwukroć te same powtórzył wyrazy.  
Czy prawda?

SŁUGA

Prawda.

EXTON

A kiedy to mówił,  
Wzrok we mnie wlepił, jakby chciał powiedzieć:

<sup>70</sup>szwagier — Jan, książę Exeter, brat Ryszarda II, mąż Elżbiety, siostry Bolingbroke'a. [przypis redakcyjny]

Jakżebym pragnął, byś tym był człowiekiem,  
Który z tą trwogą serce mu rozwiedzie!  
A miał na myśli króla w zamku Pomfret.  
Ja przyjacielem króla, a więc muszę  
Do nieba posłać wroga jego duszę.

*Wychodzą.*

## SCENA V

*Pomfret. Więzienie zamkowe.*

*Wchodzi KRÓL RYSZARD.*

KRÓL RYSZARD

Szukałem dotąd, jakby można było  
Ze światem moje porównać więzienie;  
Lecz próżnom szukał, bo świat ludu pełny,  
A ja jedyną żywą tu istotą.  
Spróbuję jednak porównanie ukuć;  
Więc wyobraźnia będzie ducha żoną,  
A duch mój ojcem i z takich rodziców  
Mnogi rój dzieci myśli na świat wyjdzie;  
Myśli te mały światek ten zaludnią,  
Do świata tego mieszkańców podobne.  
Bo wszystkie pełne smutków są i troski.  
Najlepsze myśli, jak o rzeczach bożych,  
Są wątpliwości pełne i stawiają  
Jeden tekst przeciw drugiemu tekstowi.  
Jak: chodźcie do mnie małe niemowlęta;  
A znów: do nieba tak dostać się trudno,  
Jak wielbłądowi przejść przez ucho igły.  
Myśli ambitne tworzą cudne plany —  
Niewykonalne: jak słaby paznokieć  
Zdołałby przebić świata mur kamienny,  
Twardego świata — mojego więzienia;  
A że nie mogą, w swej konają dumie.  
Myśl rezygnacji w tym pociechy szuka,  
Żem nie jest pierwszym losu niewolnikiem  
I nie ostatnim; niby durny żebrak,  
Co w dybach siedząc, swą hańbę tym cieszy,  
Że jak niejeden przed nim w dybach siedział,  
Tak i niejeden po nim siedzieć będzie,  
I jakby znalazł ulgę w takiej myśli,  
Własną niedolę przenosi na grzbiety  
Tych, którzy przed nim gorycz jej uczuli.  
Ja też odgrywam różnych ludzi role,  
Zadowolenia nie znajdując w żadnej.  
To królem jestem, a poddanych zdrada  
Zostać żebrakiem żądzę we mnie rodzi;  
Jestem żebrakiem, lecz nędza mi szepce,  
Żem był szczęśliwszy, kiedy byłem królem;  
Znów jestem królem a po chwili myślę,  
Że mnie Bolingbroke z mego tronu strącił,  
Że jestem niczym; lecz czymkolwiek jestem,  
Ni ja, ni żaden na ziemi tej człowiek  
W niczym nie znajdzie pociechy, dopóki  
W nicości ulgi nie znajdzie strapieniom.

*Muzyka.*

Słyszę muzykę. Ha, trzymajcie miarę!  
Jak szorstką słodka muzyka dla ucha,  
Gdy łamie akord i z taktu wychodzi!  
Tak i w muzyce ludzkiego żywota.  
Tu, ucho moje na dźwięk dość jest czułe,  
Gdy miarę gwałci nieposłuszna struna;  
Ale nie miałem ucha, żeby poznać  
Złamany akord mojego królestwa.  
Trwonilem czas mój, czas mnie teraz trwoni,  
Bo czas mnie teraz zrobił swym zegarem;  
Myśli są moje jego minutami,  
Tyk-tak mych westchnień notuje sekundy  
Na cyferblacie zegara — mych oczach,  
Po których ciągle, jak jaka skazówka,  
Palec mój krąży, by go z łez ocierał;  
Dźwiękiem głoścącym, która jest godzina,  
Są jęki moje bijące w dzwon — serce.  
Tak więc westchnienia moje, łzy i jęki  
Liczą minuty, sekundy, godziny.  
Czas mój na dumną Bolingbroke'a radość,  
Na skrzydłach leci; gdy ja, biedny głupiec,  
Jestem na jego zegarze kukułką.  
Rozum mi mąci ta muzyka; skończcie!  
Bo jeśli czasem obłąkanych leczy,  
We mnie, zdrowego obłąkać jest zdolna.  
Bóg jednak zapłać kto ją tu sprowadził!  
Znak to miłości; miłość dla Ryszarda  
Rzadki dziś klejnot na tym twardym świecie.

Muzyka, Obraz świata

Czas

*Wchodzi MASZTALERZ.*

MASZTALERZ  
Witaj, królewski książę!

KRÓL RYSZARD

Dzięki, lordzie!  
Kto z nas najtańszy, szeląg jest za drogi.  
Powiedz kto jesteś? Co cię tu sprowadza,  
Gdzie nigdy żaden nie przychodzi człowiek  
Prócz swarliwego psa, który codziennie  
Przynosi żywność, by nędzę mą przewlec?

MASZTALERZ

W twych stajniach byłem biednym masztalerzem,  
Gdy byłeś królem. W drodze do Yorku  
Ledwo zdołałem dostać pozwolenie  
Ujrzeć oblicze mego niegdyś pana.  
Ach, com wycierpiał, gdy w dzień koronacji  
Na barbarzyjskim widziałem dereszu  
Harcującego w mieście Bolingbroke'a!  
Tak często konia tego dosiadałeś,  
Jam go z tak ciężką utresował<sup>71</sup> pracą!

<sup>71</sup>utresować — dziś: wytresować. [przypis edytorski]

KRÓL RYSZARD

Jak to? Więc moim toczył on dereszem?  
Koń jak wyglądał? Powiedz, przyjacielu.

MASZTALERZ

W swojej się dumie ziemią zdawał gardzić.

KRÓL RYSZARD

Pyszny był swoim jeźdźcem, Bolingbroke'em?  
Szkapa ten z ręki mej chleb zwykł był jadać,  
Pysznił się, gdy go ręką tą klepałem.  
I nie potknął się? I czemuż nie upadł  
(Skoro upadek dumy zwykłym losem),  
Nie złamał karku dumnego człowieka,  
Co się odważył grzbiet jego przywłaszczyć?  
Przebac mi, koniu! Czemuż cię obwiniam?  
Byłeś stworzony na człowieka służbę.  
Nosić go musisz; ja koniem nie jestem,  
A dźwigam ciężar jak osioł orany  
Krwawą ostrogą króla Bolingbroke'a.

*Wchodzi STRÓŻ z półmiskiem.*

STRÓŻ

Wynoś się, bracie, bawiłeś zbyt długo.

KRÓL RYSZARD

Jeśli mnie kochasz, czas ci się oddalić.

MASZTALERZ

Serce me powie, czego język nie śmie.

*Wychodzi.*

STRÓŻ

Czy raczysz, panie, zabrać się do jadła?

KRÓL RYSZARD

Pokosztuj pierwszy, jak to zwykłeś robić.

STRÓŻ

Nie śmiem, bo właśnie od króla przybywa  
Sir Pierce of Exton, który mi zabronił.

KRÓL RYSZARD

Idź z twym Henrykiem Lancastrem do diabła!  
Mej cierpliwości przebrała się miarka.

*Bije go.*

STRÓŻ

Rozbój! Ratujcie!

*Wchodzi: EXTON i słudzy zbrojni.*

KRÓL RYSZARD

A to co się znaczy?  
Co śmierć zamierza w tym zuchwałym najściu?

*Wydziera jednemu oręż i zabija go.*  
Sam mi przyniosłeś śmierci twej narzędzie.  
Idź, piekło czeka na ciebie, nędzniku!

*Zabija drugiego. EXTON uderza go i powala na ziemię.*  
Ręka twa w wiecznym gorzeć będzie ogniu.  
Exton, okrutna dłoń twa mię obala,  
Krwia króla własną jego ziemię kala.  
Leć w górę duszo! Siedziba twa w niebie,  
Gdy martwe ciało ziemia ta pogrzebie.

*Umiera.*

EXTON

Król z krwi i męstwa, a ja go zabiłem!  
Ale czy dobry uczynek spełniłem?  
Diabeł, co wprzód kusił mnie pochwałą,  
Szepcze, że piekło czyn mój zapisało.  
Żywemu niosę monarchę bez duszy;  
Tych innych niechaj proch ziemi przyprószy.

*Wychodzą.*

## SCENA VI

*Windsor. Sala w Zamku.*

*Przy odgłosie trąb uchodzą: BOLINGBROKE, YORK, Panowie i Służba.*

BOLINGBROKE

Stryju Yorku, ostatnie nowiny  
Mówią, że tłuszcza buntowników ogniem  
Zniszczyła miasto Cicester w Gloucestershire;  
Lecz czy zabici, czyli<sup>72</sup> ich pojmano  
Nie wiemy jeszcze.

*Wchodzi NORTHUMBERLAND:*

Lordzie, co przynosisz?

NORTHUMBERLAND

Życzenia wszystkich pomyślności, królu,  
Potem wiadomość, że już do Londynu  
Wyprawił głowy lorda Salisbury,  
Spencera, Blunta; jak wpadli nam w ręce,  
Pismo to lepiej w szczegółach opowie.

*Oddaje papier.*

BOLINGBROKE

Dzięki ci, Percy, za wszystkie kłopoty;  
Praca ci twoja owoc wyda złoty.

*Wchodzi FITZWATER.*

FITZWATER

Wysłałem, panie z Oxford do Londynu  
Głowy Brocasy i Benneta Seely,  
Dwóch zdrajców, którzy w powierników kole  
Knowali w Oxford niebezpieczne spiski.

---

<sup>72</sup>czyli — konstrukcja z partykułą -li; znaczenie: czy też. [przypis edytorski]

BOLINGBROKE

W niepamięć twoje nie pójda zasługi,  
W registr wdzięczności mej wciągnę ją długi.

*Wchodzi PERCY z BISKUPEM CARLISLE.*

PERCY

Wielki buntownik, opat westminsterski,  
Złego sumienia targany zębami  
Do grobu zstąpił. Ale biskup Carlisle  
Stoi tu żywy i czeka na karę,  
Której jest godzien za złamaną wiarę<sup>73</sup>.

BOLINGBROKE

Biskupie, taki wyrok na cię piszę:  
Sam sobie wybierz klasztorne zacisze,  
Żyj tam w pokoju; skrucha cię osłoni  
Od mściwych ciosów sprawiedliwej dłoni,  
Bo choć mym wrogiem w każdej byłeś dobie,  
Iskrę honoru widzę jeszcze w tobie.

*Wchodzi EXTON z ludźmi niosącymi trumnę.*

EXTON

Królu, w tej trumnie trwoga twa zamknięta;  
Na wiekuiste spoczywa w niej spanie  
Najpotężniejszy z wrogów twoich, panie:  
W trumnie tej leży Ryszard z Burdygali.

BOLINGBROKE

Nigdy król twego czynu nie pochwali;  
Występną dłonią na mnie i tę ziemię  
Wiecznej ohydy sprowadziłeś brzemię.

EXTON

Twym słowom były posłuszne me dłonie.

BOLINGBROKE

Kto potrzebuje trucizny, Extonie,  
Gardzi trucizną; morderstwem się brzydzę;  
Pragnąłem mordu, zbrojcy nienawidzę.  
Weź za twą płacę zgryzoty sumienia,  
Lecz na królewskie nie licz dziękczynienia.  
Jak drugi Kain błąkać się bez końca,  
Kryj się przed ludźmi i unikaj słońca.  
Dusza dziś moja boleje żałością,  
Że krwią podlana wielkość moja rośnie.  
Płaczcie więc ze mną spólnie naszej straty;  
Na znak żaloby czarne wdziejmy szaty.  
Pójdę do świętej ziemi Palestyny,  
Aby tam dłonie me z tej obmyć winy.  
Za tą przedwczesną trumną teraz razem  
Idźmy, panowie, z boleści wyrazem.

*Wychodzą.*

Morderstwo, Zbrodniarz

<sup>73</sup>złamana wiara — tu: niedochowanie wierności. [przypis edytorski]



---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/krol-ryszard-ii>

Tekst opracowany na podstawie: *Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare (Szekspira): w dwunastu tomach, T. 1, Król Jan, Król Ryszard II, Król Henryk IV część I. — I część II*, wyd. G. Gebethner i Spółka, Kraków 1895

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Agnieszka Żak, Aleksandra Sekuła, Marta Niedziałkowska, Paulina Chormańska.

ISBN 978-83-288-0979-6

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.